Dziś 8 stron | **Cena numeru 2 złote**

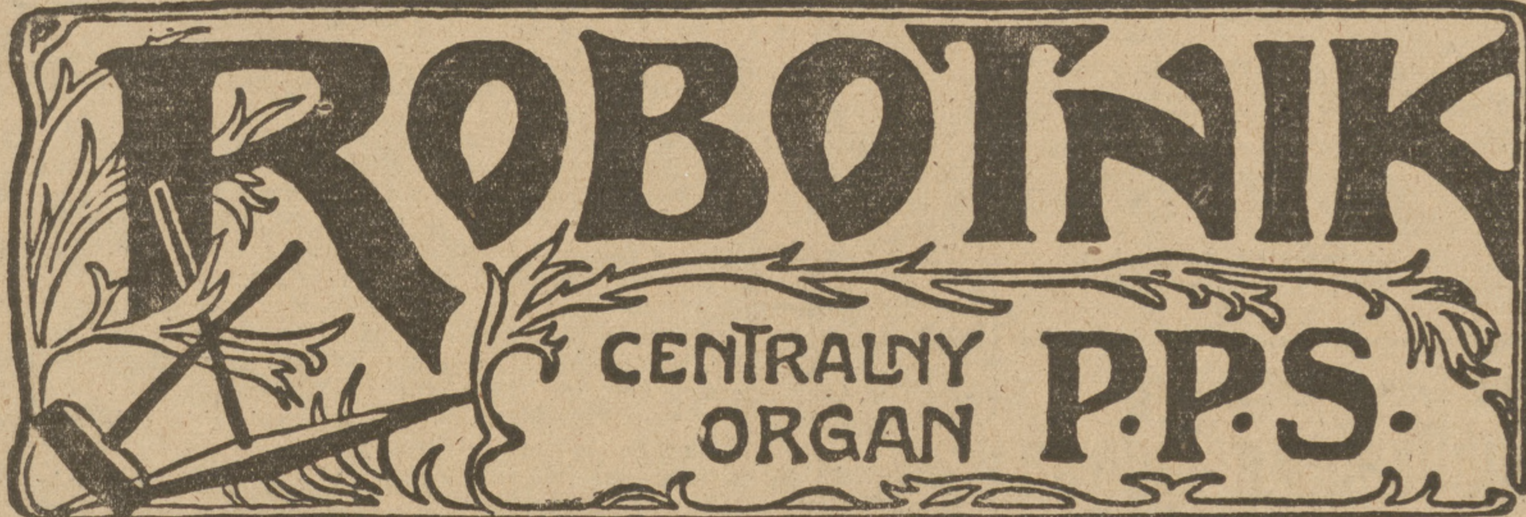
NR 72 (472) | WARSZAWA, ŚRODA, 13 MARCA 1946 R. (B) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA
czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem"
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Blok demokracji

Kontrpropozycje, wysunięte przez PSL w sprawie utworzenia demokratycznego bloku wyborczego, były wyzwaniem rzuconym samej koncepcji bloku i całemu obozowi demokratycznemu. W części wstępnej listu skierowanego do CKW PPS i KC PPR już jest wyrażone negatywne stanowisko NKW PSL do propozycji obu partii robotniczych w sprawie utworzenia bloku, niezależnie zupełnie od samych warunków, jakie zostały w dalszym ciągu listu wysunięte. Przy czym argumentacja niepozbawiona jest cynizmu: Pisze się bowiem „różnice poglądów na te sprawy (chodzi o reformy gospodarczo - społeczne) nie są tak duże, by miały być podstawą ostrej walki politycznej, i w tej sytuacji na pewno wybory mają charakter raczej odpowiedzi na pytanie, jakimi wpływami, przy mało różniących się hasłach wyborczych, dysponują poszczególne stronnictwa demokratyczne".

Tak — „różnice poglądów" były oczywiście kiedyś znaczniejsze, nie tylko na te sprawy, ale i na inne. Kiedy działał PKWN., pewien odłam Stronnictwa Ludowego był jeszcze w podziemiach, a p. wicepremier Mikołajczyk ociągał się ze swoim przyjazdem do Polski. **„Różnice" te zmniejszały się w miarę tego, jak bieg wydarzeń potwierdzał słuszność stanowiska obozu demokratycznego, wytkniętego w Manifeście Lipcowym.** Ostatecznie — przynajmniej — jak by to wynikało z pozorów — różnice te w ogóle przestały istnieć. **Kierownictwo obecnego PSL przyjęło — przynajmniej oficjalnie — program Manifestu.** Trzeba było jednak — aby przed tym sztandary Wojska Polskiego zostały obok radzieckich zatknięte nad Berlinem i Polską całkowicie uwolniona.

A więc chodzi tylko przywódcom PSL o zbadanie zasięgu wpływów. Jeżeli różnice programowe między nami są tylko drobne i całkiem nie istotne, to właściwie, jakie momenty przemawiałyby za tym, że właśnie PSL., którego zasługi są stosunkowo dość skromne na odcinku odbudowy państwa — i bardzo spóźnione, miałoby liczyć aż na takie poparcie w społeczeństwie, jak to wynika z przedstawionych nieco dalej warunków? Czyżby NKW PSL liczył na osobisty urok swoich przywódców? Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, licząc się mimo wszystko z pewnym realizmem NKW., że tu chodzi o te sfery naszego społeczeństwa, dla których **osoba p. Mikołajczyka jest symbolem innego programu, innej linii politycznej i innych koncepcji ustrojowych — niż te, które wyrażone zostały w Manifeście Lipcowym. Jest to więc niewątpliwie dwulicowość w postawie politycznej przywódców PSL. W istocie chodzi bowiem o inny program.** I dlatego, w gruncie rzeczy nie ma między nami porozumienia. Ale w takim razie nie stronnictwa, które budują państwo od pierwszych dni wyzwolenia przeceniają wpływy reakcji — jak to niejednokrotnie publicyści niektórych gazet nam zarzucają — ale właśnie PSL wpływy te przecenia — i to grubo.

Stronnictwa demokratyczne, których ścisła współpraca datuje się od czasów lubelskich, inaczej oceniają sytuację w kraju. Stronnictwa te stoją na stanowisku, **że większość społeczeństwa, a przede wszystkim świat pracy, jest za programem wytkniętym w Manifeście Lipcowym, że większość społeczeństwa przeciwna jest tarciom wewnętrznym wówczas, gdy rąk jest wciąż za mało do pracy, że większość społeczeństwa pragnie pełnej normalizacji stosunków na podstawach już istniejących, pragnie podniesienia autorytetu państwa na arenie międzynarodowej.**

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nawet w kołach zbliżonych do PSL., nawet w szeregach tego stronnictwa nastąpi ostrzeżenie.

Już dziś zresztą w wielu ośrodkach daje się to zauważyć. Świadczą o tym rezolucje uchwalone przez wszystkie stronnictwa demokratyczne. Ludzie przejrzą fałszywą grę. Wokół bloku demokratycznego zgrupują się wszystkie elementy szczerze demokratyczne, zgrupują się wszyscy ci, którzy uczciwie pragną realizacji haseł Manifestu, którzy uważają te hasła za swoje i nie chowają innych w zanadrzu. Wokół tego Bloku zgrupują się robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi bez względu na przynależność partyjną, jeżeli chcą ugruntowania osiągnięć demokracji polskiej, utrwalenia reform społecznych, zgrupują się wszyscy ci, którzy szczerze pragną pokoju wewnętrznego w naszym kraju. Za Blokiem opowie się większość obywateli — którzy pragną, by Polska była czynnikiem trwałego pokoju międzynarodowego, którzy życzą sobie bezkompromisowego stanowiska Polski wobec otwartych i zamaskowanych zakusów niemczyzny na nasze Ziemie Zachodnie i wobec tych kół reakcyjnych zagranicą, które idą świadomie, czy nieświadomie na rękę Niemcom.

Blok demokracji jest więc blokiem pokoju, porządku społecznego, jest blokiem utrwalenia podstaw naszej niepodległości, ładu gospodarczego, blokiem lepszej przyszłości naszego narodu.

Stefan Matuszewski

Bezczelne zeznania Kesselringa

o bombardowaniu Warszawy i Rotterdamu

NORYMBERGA (PAP). Na wtorkowej sesji Trybunału zeznawał jako świadek odwodowy Goeringa adiutant jego płk. von Brauchitsch, syn b. naczelnego dowódcy armii niemieckiej. Stwierdził on, że Hitler nakazał zastosować względem lotników brytyjskich, którzy bombardowali Rzeszę, jak najostrzejszych środków. Nie sprzeciwiał się nawet linczowaniu. Oświadczył on również, iż ojciec jego podał się do dymisji w r. 1941 z powodu rozbieżności zdań z Hitlerem w sprawach wojskowych.

B. sekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa Körner oświadcza, iż nie chce składać zeznań przeciwko Goeringowi, gdyż uważa b. marszałka lotnictwa niemieckiego za „ostatniego wielkiego człowieka epoki odrodzenia" (!).

Następny świadek, b. marszałek Kesselring utrzymuje, iż podczas bombardowania Warszawy w r. 1939 obserwował je z powietrza i jest przekonany, że ataki Luftwaffe były skierowane tylko przeciwko obiektom wojskowym. Zdaniem Kesselringa bombardowanie Rotterdamu w r. 1940 polegało na nieporozumieniu z powodu złej komunikacji radiowej.

Wyjazd tow. min. Stańczyka do Londynu

Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Jan Stańczyk odleciał wczoraj samolotem z Warszawy do Londynu, skąd z kolei udaje się na konferencję UNRR-y w Waszyngtonie, jako szef polskiej delegacji.

Socjalistyczny rząd w Belgii

BRUKSELA (PAP). Spaak ogłosił skład nowego gabinetu, do którego weszło 9 socjalistów i 3 bezpartyjnych fachowców. Skład gabinetu przedstawia się następująco: premier i minister spraw zagranicznych Spaak (socjalista), sprawy wewnętrzne Perlot (socjalista), sprawiedliwość Collin (soc.), praca Troglet (soc.), skarb van Acker (soc.), odszkodowania wojenne Vermeylen (soc.), oświata Collar (soc.), aprowizacja de Fermig (bezpartyjny), handel zagraniczny Smaele (bezpart.), odbudowa gospodarcza Voohel (bezpart.), kolonie Anseele (soc.), komunikacja Ronovaux (soc.), roboty publiczne Moen (soc.).

*

Jak widać, Spaak utworzył gabinet czysto socjalistyczny (z dodatkiem paru bezpartyjnych fachowców). Obie partie burżuazyjne: katolicka i liberalna, nie wzięły udziału w rządzie. Nie weszli doń również przedstawiciele komunistów.

Otwarcie sesji Rady Najwyższej Z. S. R. R.

MOSKWA (PAP). We wtorek rozpoczęły się obrady Rady Najwyższej ZSRR. Pierwsza Izba — Rada Związku — zebrała się w wielkiej alabastrowej sali Rady Najwyższej na Kremlu. Wśród członków korpusu dyplomatycznego obecny jest również ambasador RP. w Moskwie, prof. Raabe.

Pojawienie się na trybunie członków rządu radzieckiego oraz biura politycznego partii komunistycznej z generalissimusem Stalinem na czele wywołuje olbrzymią i długo niemilknącą owację na całej sali. Deputowani oraz goście stojąc witają generalissimusa Stalina.

Sesję otwiera deputowany do Rady Najwyższej wybitny uczony akademik Bajkow. Mówi on o bohaterskiej Armii Czerwonej, która zapewniła pokój narodom Związku Radzieckiego i całego świata. Słowa mówcy o wiekopomnych zasługach generalissimusa Stalina w okresie wojny narodowej wywołują burzliwe owacje na całej sali.

Następnie przewodniczącym Rady Związku wybrany został jednomyślnie Al. Żdanow, poczym Izba uchwaliła regulamin obrad.

MOSKWA (PAP). W ciągu całego dnia poprzedzającego otwarcie sesji parlamentu radzieckiego w Moskwie odbywały się zabawy ludowe. W centralnym parku moskiewskim w zabawie wzięło udział przeszło 20.000 osób. Sportowcy stolicy zorganizowali zawody łyżwiarskie i narciarskie.

Lud Londynu manifestuje

przeciwko terrorowi w Hiszpanii

LONDYN. Po wiecu, który odbył się na Trafalgar Square, wielki pochód ruszył pod ambasadę hiszpańską. Na czele szła delegacja, która została przyjęta przez ambasadora hiszpańskiego. Wśród demonstrantów znajdowało się wielu żołnierzy i b. członków Brygady Międzynarodowej. Pochód trwał blisko godzinę.

Ze słów delegacji wynika, że ambasador hiszpański oświadczył delegacji, iż przekaże wręczoną mu rezolucję gen. Franco, nie sądzi jednak, aby miała być udzielona odpowiedź, ponieważ demonstracje tego rodzaju są mieszaniem się do spraw wewnętrznych obcego państwa.

Prezydent Hiszpanii przybył do Francji

LONDYN (PAP). Po przybyciu do Francji prezydent Republiki Hiszpańskiej, Marcin Barrio oświadczył, iż nie wątpi, że wkrótce reżim gen. Franco upadnie i republikanie obejmą rządy w Hiszpanii.

PARYŻ (PAP). Po przybyciu do Paryża prezydenta Republiki Hiszpańskiej, spodziewana jest rekonstrukcja gabinetu rządu republikańskiego. Wezmą w niej prawdopodobnie udział przedstawiciele partii komunistycznej.

— o —

Władze b. „rządu" londyńskiego

działają nadal w Palestynie

TEL AVIV. „Paleestine Post" zamieszcza artykuł p. t. „Rządy londyńskie nad Polakami palestyńskimi", w którym stwierdza, że przejście władzy państwowej przez delegata rządu polskiego w Palestynie zostało uprzednio zakończone, ale zasiłki na oświatę i inne świadczenia dla uchodźców pozostają nadal w rękach mianowańców byłego rządu londyńskiego.

Notując fakt rozpoczęcia nieoficjalnej rejestracji repatriantów przez komitet obywatelski, pismo stwierdza: „Wraz z przybyciem misji repatriacyjnej z Warszawy, oczekiwano powrotu około 70 proc. uchodźców. Tymczasem brytyjska komisja utrzymuje urzędników starego reżimu. 2000 polskich sierot, dzieci wojskowych lub mających rodziców w Polsce pozostaje pod ich zarządem. Wojskowe szkoły w byłych obozach Andersa istnieją nadal, a uczniów uczą andersowcy. Ani w wojskowych, ani w cywilnych szkołach nic się nie zmieniło. Wiadomości o odbudowie i przebudowie Polski celowo ukrywane są przed żołnierzami i uchodźcami."

— Sąd wojskowy w Getyndze skazał trzech młodocianych Niemców na 1 do 6 miesięcy więzienia za wywieszenie flagi ze swastyką.

— Francuski sąd najwyższy skazał b. ministra oświaty i zdrowia w rządzie Vichy, prof. Chevaier, na 20 lat ciężkich robót.

— 3 kwietnia w Londynie ma się odbyć konferencja ministrów aprowizacji szeregu państw w celu omówienia międzynarodowej sytuacji żywnościowej.

Trzeci dzień obrad

Związku Samopomocy Chłopskiej

W trzecim dniu II Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej obrady przedpołudniowe poświęcone były dyskusji delegatów nad referatami wygłoszonymi w dniu wczorajszym. Poszczególni mówcy wysuwali potrzeby terenu, m. in. poruszono sprawy świadczeń rzeczowych, siewu wiosennego oraz wysunięto postulat przejęcia przez Zw. Samopomocy Chłopskiej Państwowych Przedsiębiorstw Traktorów i Maszyn Rolniczych, celem odpowiedniego rozdziału traktorów dla wsi.

Na liczne pytania udzielił wyczerpujących odpowiedzi wiceminister Rolnictwa Bieniek.

Szczególną uwagę zwróciło przemówienie księdza Borowca, utrzymane w głębokim duchu demokratycznym. Wywołało ono entuzjazm na sali. Ks. Borowiec nakłaniał do jedności robotniczo-chłopskiej na podstawie Polski Ludowej oraz domagał się całkowitego zjednoczenia narodu w obliczu nadchodzących wyborów.

Podkreślono konieczność szybkiego zagospodarowania Ziem Zachodnich oraz podniesienia gospodarczego i kulturalnego poziomu na wsi. W obu tych wielkich zadaniach — wielki musi być udział Związku Samopomocy Chłopskiej.

Mówcy stwierdzają, że aby nie dopuścić do wsi polskiej spekulantów i pośredników należy stworzyć w każdej wiosce spółdzielnie Zw. Samopomocy Chłopskiej, któreby bez pośrednictwa dostarczały produkty rolne miastu i sprowadzały fabrykaty przemysłowe.

Podkreślono konieczność wzajemnej sąsiedzkiej pomocy i współpracy.

W serdecznych prostych słowach pozdrowił kongres ob. Stopnicki, żołnierz z pod Tobruku, który przedstawiwszy gehennę wojska polskiego na emigracji — wzywa kongres do rozpoczęcia akcji ułatwienia powrotu do kraju chłopom, znajdującym się jeszcze za granicą.

Zjazd przyjął jednogłośnie deklarację, w której potępia wszelkie próby rozbijania jedności Samopomocy Chłopskiej.

Rezolucja składa protest przeciw kolportowanej przez skupionych wokół wicepremiera Mikołajczyka działaczy — ulotce „Oświadczenie" — oczerniającej II Zjazd i Związek Samopomocy Chłopskiej.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji, m. in. protest przeciw ograniczeniu dostaw UNRRA dla Polski.

W skład Zarządu Głównego Zw. Samop. Chłopskiej weszli m. in.: ob. ob. Janusz, Cieślak, Fedecki, Król, Marmont, Groszowa, prof. Górski i in.

Łamacze lodów i samoloty

w walce z zatorem na Wiśle

W ostatnich dniach Czarna Woda przerwała wał ochronny na przestrzeni około 200 metrów, przerywając się gwałtownie w kierunku miejscowości Gruczno. Zostały zerwane mosty w Święciu i Przechowie na szosie Bydgoszcz — Gdańsk. Komunikacja kolejowa z Gdańskiem została przerwana. Wskutek zerwania słupów wysokiego napięcia, powiat świecki tonie w ciemnościach.

Łamacze lodu „Wilk" i „Ryś", które początkowo brały udział w akcji przeciwpowodziowej, - obecnie stoją bezczynnie z powodu wysokiego stanu wody.

Samoloty zrzuciły 16 bomb, po 250 kg każdą, lecz nie dało to pożądanych wyników.

Kryzys rządowy we Francji zażegnany

Stonnictwo republikańsko-ludowe

pozostanie w rządzie Goujna

PARYZ. W Paryżu zakończyły się obrady kongresu partii republikańsko - ludowej (stronnictwa gen. de Gaulle). Rezolucja uchwalona na kongresie, stwarza szanse dalszego trwania obecnego rządu, opierającego się na 3 najważniejszych partiach, oraz być może dotrwania jego do wyborów, mających się odbyć w czerwcu r. b.

Rezolucja kongresu pozostawia komitetowi wykonawczemu wolną rękę w uzgodnieniu różnicy zdań, jaka zaznaczyła się pomiędzy partią republikańską - ludową, a komunistami w sprawie upaństwowienia elektrowni oraz w sprawie szkolnictwa. Ruch republikańsko - ludowy spotkał się ostatnio z silnymi atakami ugrupowań prawicowych zarzucających mu, iż zjednoczył się w rządzie z komunistami.

Trzy sprawy są obecnie najbardziej palącymi problemami we Francji. Pierwszą z nich jest upaństwowienie gazowni i elektrowni, w której to sprawie konieczna jest zgoda całego rządu. Drugą kwestią, jeszcze trudniejszą do rozstrzygnięcia, są różnice zdań dotyczące nowej konstytucji. Ruch republikańsko - ludowy domaga się włączenia do Deklaracji Praw Człowieka artykułu dotyczącego swobody nauczania i prawa otwierania szkół katolickich. Artykuł ten nie spotka się napewno z uznaniem większości Zgromadzenia.

Towary za węgiel

Zakończenie rokowań polsko-szwajcarskich

Rozpoczęte przed kilku tygodniami, w dniu 4 lutego r. b. rokowania handlowe polsko - szwajcarskie, zostały zakończone.

W szeregu ważnych postanowień, podpisanych ze strony Polski przez wiceministra Żeglugi i Handlu, tow. dra Ludwika Grossfelda, a ze strony szwajcarskiej przez delegata rządu dla umów handlowych, p. Massa Sroendle uregulowana została przyszła wymiana gospodarcza między Polską a Szwajcarią z tym, że Polska dostarczać będzie Szwajcarii przede wszystkim tak bardzo pożądanego przez nią węgla, podczas gdy Szwajcaria przyczyni się w dużej mierze do odbudowy Polski przez dostarczenie jej towarów awansem.

Rokowania toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.

Prof. Tarlé o mowie Churchilla

MOSKWA (SAP). Dziennik „Izwiestia" krytykuje ostro przemówienie Churchilla w artykule znanego radzieckiego historyka prof. Eugeniusza Tarle.

Churchill — pisze Tarle — przeciwstawia „ojcowskie rządy W. Brytanii warunkom życia w Europie wschodniej". Ale czy rzeczywiście Churchill jest tego zdania, że taki Bombaj, Kalkutta, Aleksandria, Delphi, słowem ludy, pozostające pod rządami Wielkiej Brytanii — dyszą wolnością i spokojem? Ten styl wolności, który odpowiada Churchillowi, mamy dzisiaj w Hiszpanii. To też ani jednym słowem nagany nie odezwał się Churchill.

Prof. Tarle twierdzi, że polityka angielska zarówno za rządów Churchilla, jak też za Bevina, dąży do formowania bloków, wrogich Związkowi Radzieckiemu.

Niemcy zgubili Boga...

Ciekawe przemówienie prof. uniwersytetu berlińskiego

BERLIN (ZAP). Z okazji 400-ej rocznicy śmierci Marcina Lutra profesor uniwersytetu berlińskiego, Henryk Vogel wygłosił przemówienie w kościele Mariackim, w którym podniósł, że „Niemiec dzisiejszy jest głodnym, obciążonym winą indywiduum, którego krwią zbryzganych rąk nic oczyścić nie zdoła. Niemcy, według jego słów, straciły prawo uważania się za dziedziców wielkiej przeszłości, jak to niegdyś mógł czynić Luter. Prawo to straciły z chwilą, gdy przed 13 laty wkroczyły na złą drogę. Dziś Niemcy ponoszą sprawiedliwą karę za prześladowanie innych i za swe wyczyny bandyckie Niemcy zgubili Boga i muszą go znów odnaleźć".

We współpracy aliantów, a nie w rozdźwiękach widzi Polska gwarancję pokoju

HANNOWER (PAP). W Hannowerze odbył się zjazd delegatów nauczycielstwa polskiego w okupacji brytyjskiej. Na zjazd przybył m. in. minister oświaty Wycech i delegat PPS — Jabłoński. W przemówieniu wygłoszonym na zjeździe min. Wycech powiedział: „Nieodpowiedzialna propaganda przedstawiająca życie w Polsce w fałszywym świetle kładzie głęboki cień pomiędzy krajem a niektórymi z Was". Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, min. Wycech podkreślił, że we współpracy aliantów, a nie w rozdźwiękach widzi Polska gwarancje pokoju. „Dla nas pokój ten jest potrzebny, abyśmy mogli zasiedlić ziemie uzyskane i przeprowadzić wielki plan gospodarczy odbudowy kraju. Musimy położyć nacisk na wartości kulturalne chłopa i robotnika. Ponieważ zaczynamy odczuwać brak ludzi, liczymy na emigrację naszą z zachodu i wschodu, musimy bowiem dokonać siłami całego narodu historycznego zadania odbudowy kraju i zagospodarowania ziem zachodnich".

Polscy delegaci w Brukseli na konferencji radiofonicznej

BRUKSELA (SAP). W Brukseli rozpoczęła się we wtorek, 12 b. m. dwudniowa międzynarodowa konferencja radiofoniczna.

Z ramienia Polskiego Radia przybyli, jako delegaci: dyrektor techniczny Polskiego Radia dr Blicher i Wanda Gojawiczyńska.

Misja repatriacyjna wyjeżdża do Kairu

W dniu dzisiejszym opuści Warszawę, udając się do Kairu, polska misja repatriacyjna, która zasięgiem swym obejmie kraje Bliskiego Wschodu.

Tow. min. Świątkowski mówi

o sytuacji przedwyborczej w Czechosłowacji i stosunkach czesko-polskich

Tow. Minister Świątkowski udzielił przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej następującego wywiadu.

Praga na przyjezdnych z Polski robi wrażenie miasta „przedwojennego". „Przedwojennego" to znaczy przede wszystkim bardzo mało zniszczonego — dzieli się wrażeniami z pobytu w Czechosłowacji tow. minister Świątkowski.

Czechy w porównaniu z Polską są prawie nietknięte zniszczeniami wojennymi. Mimo to Czesi w bardzo szybkim tempie zmierzają do usunięcia tych nielicznych śladów wojny, stosując, jak na nasze pojęcia, dość ostre pociągnięcia n. p. daleko posuniętą reglamentację środków żywnościowych i papierosów. System rozdziału działa jednak na ogół sprawnie. Wydaje się, że zapewnia ludności przetrzymanie w dość ograniczonych warunkach ciężkiego, oczywista nie tak ciężkiego jak u nas, okresu odbudowy. Kraj ten zdąża wyraźnie do stabilizacji.

— Co według towarzysza Ministra zapewnia Czechom bliską stabilizację?

— Interesujące prawdopodobnie będzie bliższe przyjrzenie się czeskiemu życiu politycznemu. Same Czechy mają mniej partii niż my, bo tylko 4: socjal - demokratyczną, komunistyczną, narodowo - socjalistyczną (przeważnie drobnomieszczańską) i ludowo - katolicką (Lidova Strana). Słowacja ma również cztery partie: komunistyczną, demokratyczną, powstaje tam partia socjal-demokratyczna, Partia Pracy i partia jedności narodowej (nar.-soc.).

Ilość i kompetencja ministerstw jest podobna do naszych. Czechosłowacja weszła obecnie w okres przedwyborczy. Termin wyborów został już wyznaczony na 26 maja. Do chwili mojego wyjazdu z Pragi ordynacja wyborcza nie była jeszcze uchwalona. Przyjęto jednak sądzę, że prawo wybieralności i wybierania mają narody słowiańskie z wykluczeniem Niemców i Węgrów.

— Jak przedstawia się współpraca stronnictw?

— Stosunek między partiami nie wykazuje większego naprężenia. Kler katolicki skupiony głównie w partii kat.-ludowej deklaruje współpracę katolików z marksistami dla dobra państwa i narodu. Przeważa opinia, że nawet w wypadku, gdyby wynik wyborów zmienił stosunek sił, jaki istnieje w obecnym gabinecie, nie wpłynie to zupełnie na polityczny skład rządu oraz na zasadniczą linię polityczną, wypracowaną i ustaloną przez ten rząd.

— A co się stało z partią czeskich agrariuszy?

— Partia czeskich agrariuszy została łącznie z czeską narodową demokracją, zdelegalizowana, co uzasadnia się ich współpracą z okupantem hitlerowskim. Agrariusze i narodowi demokraci indywidualnie wstępują do legalnych partii prawicowych i stąd prasa socjal.- demokratyczna i komunistyczna często atakuje pozostałe stronnictwa za „korzystanie z poparcia czynników reakcyjnych".

— Czy można mówić jeszcze o problemie słowackim?

— Problem ten rozwiązało samo życie. Słowacja uzyskała faktyczną autonomię. Słowacja rządzi się oddzielnie, posiada własną Radę Narodową z Prezydium o określonych kompetencjach ustawodawczych. W Słowacji działa 11 agend — filii ministerstw czechosłowackiego rządu centralnego, które podlegają Słowackiej Radzie Narodowej. Sytuacja faktyczna odbiega tu od postanowień czechosłowackiej konstytucji z 1920 roku.

Przyszły Parlament ureguluje sytuację prawną Czechosłowacji w nowej konstytucji.

Obecny tymczasowy parlament czecho-słowacki powołany jest przez tymczasowe Rady Narodowe, te zaś zostały wyłonione w podobny sposób, jak u nas.

— Jaka jest opinia przeciętnego Czecha o Polsce?

— Opinia ta nie zawsze kształtuje się na źródłach obiektywnych. Przyczynia się do tego anormalny stan, wynikający z braku umowy o współpracy kulturalnej (prasa, książki itd.).

Wyniki w pracy polsko - czechosłowackiej osiągnięte już przez komisję współpracy kulturalnej przyczynią się do pogłębienia wymiany kulturalnej i utrwalenia w obu krajach poglądu, że w naszym wspólnym interesie leży zadzierzgnięcie najściślejszych przyjaznych stosunków w najbliższym okresie. Polska cieszy się dużą sympatią narodu czeskiego. Wynika to z nastawienia słowiańskiego i wieloletniej tradycji kultywowania przyjaźni narodów słowiańskich. Wielu Czechów zna język polski. Zasługi pod tym względem położyło Towarzystwo Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej, mające siedzibę w Pradze. W czasie mego pobytu w Pradze miałem możność bliższego zetknięcia się z różnymi kołami społeczeństwa czeskiego. Wygłosiłem dla prawników czeskich odczyt o prawodawstwie polskim, miałem referat w Tow. Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej, byłem na zjeździe młodzieży czeskiej. Widziałem tam duże zainteresowanie się wszelkimi problemami życia polskiego. Na ogół widoczny jest tu jednak brak ścisłych informacji o Polsce dzisiejszej.

Wierzę, że zdrowy instynkt samozachowawczy w niedługim czasie doprowadzi narody polski, czeski i słowacki do wyrównania różnic i sprzeczności i do zacieśnienia najbardziej przyjaznych stosunków — w interesie własnym i całej Słowiańszczyzny

— o —

4 transporty repatriantów przybyły z Lubeki do Polski

Z brytyjskiej strefy okupacyjnej przybyły do portów polskich 4 transporty repatriantów z Lubeki.

Statek „Rugen" przywiózł 390 Polaków, zaciągniętych przymusowo podczas okupacji do wojska niemieckiego. Na statku „Herkules" powróciło 614 repatriantów. Statkiem „Spree" przybyła ludność cywilna, przymusowo wysiedlona na zachód z województw centralnych. 800 osób powróciło statkiem „Sachsenwald". Ponadto promem przybyło 140 repatriantów ze Szwecji.

— o —

Morderca Polaków zawisł na szubienicy

W ratuszu Cieszyńskim odbyła się rozprawa przeciwko znanemu dobrze polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego, gestapowcowi Karolowi Eichlerowi. Prowadził on w cieszyńskim gestapo referat kościelny, żydowski i prasowy. W roku 1945 brał udział w mordach, popełnionych w Bystrzycy na osobach dr. Miczka i Heczki, dobijając leżących na ziemi wystrzałem w kar. W r. 1942 brał udział w słynnym „volksfeście" w Cieszynie (powieszono wtedy 24 Polaków). Poza tym uczestniczył w masakrze Polaków w Żywocicach i Istebnej.

Morderca zawisł na szubienicy.

Ambasador Lange:

„Żelazna kurtyna" jest czczym wymysłem

NOWY JORK (PAP). W hotelu „Astoria" odbyło się przyjęcie na cześć prezesa Amerykańskiego Kongresu Słowian Leona Krzyckiego. Na przyjęciu był obecny m. in. amb. Lange.

Prezes Krzycki zreferował wrażenie swoje z niedawnej podróży do Europy i oświadczył, iż czytając przemówienie Churchilla, przypomniał sobie rozmowę odbytą 2 miesiące temu z generalissimusem Stalinem. Wielki przywódca Związku Radzieckiego mówił tylko o pokoju. Trudno sobie wyobrazić — oświadczył Krzycki — większe kontrasty niż ci dwaj mężowie stanu. Jeden z nich stał się ostoją reakcji i pragnie utrzymać dawne metody, dawny świat i osławioną równowagę sił. Drugi posiada dynamiczną siłę socjalisty i wyzwolił narody europejskie spod reżimu faszystowskiego, prawie pańszczyźnianego.

Churchill jest rzecznikiem przeszłości. Stalin nosi w ręku pochodnię lepszego jutra. Generalissimus Stalin w rozmowie ze mną — oświadczył Krzycki — podkreślił konieczność przyjaźni i pokojowych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim.

Następnie przemawiał ambasador Lange, który oświadczył zgromadzonym, że „żelazna kurtyna", o której mówił Churchill, jest czczym wymysłem. Nie ma żadnej „kurtyny" między państwami słowiańskimi a zachodnią Europą. Słowianie pragną przede wszystkim pokoju i porozumienia.

NOWY JORK (PAP). Odbyło się tu posiedzenie Amerykańskiego Kongresu Słowian, w którym wzięli udział delegaci reprezentujący 5 milionów Amerykan pochodzenia słowiańskiego. Na porządku dziennym obrad znajdowały się zagadnienia wewnętrzno-amerykańskie oraz sprawa bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju.

Konferencja przyjęła rezolucję wyrażającą poparcie dla polityki opartej na uchwałach konferencji moskiewskiej i zaleciła jako główną wytyczną dalszej polityki Stanów Zjednoczonych porozumienie 3 mocarstw i współpracę z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Proces NSZ

Przemówienia obrony

WARSZAWA (SAP). Wczoraj w warszawskim procesie NSZ w dalszym ciągu zabierali głos obrońcy.

Mec. Szulborski w dłuższym przemówieniu omawiając powstanie organizacji NSZ i mówiąc o jej działalności, sięga aż do genezy powstania pojęć terroru politycznego i odpowiedzialności zbiorowej, które narodziły się gdzie indziej, a skąd NSZ bezkrytycznie wzory czerpało. Broni on głównego oskarżonego Żwirko — kierownika organizacyjnego 16-go okręgu i przejściowo członka Komendy Ziem Wschodnich. Obrońca stara się udowodnić, iż Żwirko o zamierzonej akcji wierzchowińskiej nic nie wiedział, nie wydawał żadnych instrukcji co do likwidacji osób niewygodnych.

Obrona wysuwa tezę, że w stosunku do Żwirko należy zastosować dobro dekretu o amnestii z dnia 2 sierpnia r. ub., ponieważ oskarżony nie zajmował „naczelnych funkcji kierowniczych" — co jest zastrzeżone w amnestii. Wyłoniło się tu ciekawe zagadnienie prawne, czy osoba, która w chwili gdy była zobowiązana do dobrowolnego ujawnienia się, przebywała w więzieniu, może korzystać z dobrodziejstwa amnestii, choć o „dobrowolnym ujawnieniu się" przecież w więzieniu mowy być nie może.

Adw. Rettinger podniósł w swym przemówieniu, że proces cały był prowadzony wzorowo, z najwyższą bezstronnością i że wspólnym dążeniem sądu, prokuratury i obrony była chęć jak największego zbliżenia się do prawdy materialnej. Obrońca podkreśla, iż siedzący na ławie oskarżonych, to tylko marionetki, poruszane przez sznurki, których końce znajdują się daleko — najprawdopodobniej poza granicami kraju.

Skolei adw. Binterowa broniła Kałużnej i Kowalskiego (stosunkowo najmniej obciążonych w tym procesie) oraz Szolocha, którego hipoteka, dla kontrastu, wygląda niezwykle ponuro ma on bowiem na sumieniu wymordowanie całej rodziny żydowskiej dwóch mężczyzn o nieustalonych nazwiskach i hr. Ronikiera, który rzekomo był na służbie w niemieckiej żandarmerii.

Dziś sąd udzieli ostatniego słowa oskarżonym.

Co zawierały tajemnicze skrzynie

wykopane przez Amerykanów

PRAGA (SAP). Przewodniczący Zgr. Narodowego Czechosłowacji David przedstawił sprawę incydentu, mającego miejsce dnia 10 lutego w okolicy miasta Stehowice. David oświadczył, że oddział amerykańskich żołnierzy przeszedł w dniu 10 lutego granicę czechosłowacką i wykopał w lesie pod Stehowicami wielką ilość skrzyń z dokumentami. Bez zezwolenia władz wywieziono skrzynie zagranicę. Rząd a wraz z nim całe społeczeństwo czechosłowackie potępiło czyn grupy amerykańskich żołnierzy, którzy w sposób niespotykany w historii dwóch zaprzyjaźnionych narodów naruszyli suwerenność państwa. W dniu 2 marca amerykańskie dowództwo zwróciło rządowi Czechosłowacji zawartość skrzyń.

Chociaż zawierają one cenny materiał — oświadczył David — mamy podstawy do podejrzewania, że nie są te dokumenty, które zostały wywiezione z pod Stehowic. Zwrócono nam archiwum Franca i niemieckiej służby bezpieczeństwa. W okresie powstania w Pradze — zostały one wysłane przez Niemców na Zachód. Transportowano je przez miasto Rohicanie, Pilzno i Klatovi i przekazano armii amerykańskiej. Skrzynka pod Stehowicami była obłożona tonami materiałów wybuchowych i w wypadku mniej ostrożnego obchodzenia się przy wydobywaniu skrzyń groził potworny wybuch. Wyleciało by w powietrze wszystko, co znajduje się wokół w wielkiej odległości. Takimi środkami oczywiście — wskazuje David — nie broni się resztek archiwum ministerstwa Franka.

Stwierdzono że amerykańskiej ekspedycji towarzyszył Sturmbanfuhrer SS, który dobrze znał zawartość schowka. W tym stanie rzeczy Czechosłowacja, przyjmując wyjaśnienia i przeprosiny rządu amerykańskiego, obciążające dowództwo amerykańskie we Frankfurcie, uważać będzie sprawę za załatwioną dopiero wówczas, gdy bez najmniejszej wątpliwości wyjaśniona zostanie tajemnica zawartości skrzyń.

— W okolicy Soekaboemi (Jawa) 2 konwoje brytyjskie zostały zaatakowane przez oddziały jawajskie. Straty po stronie brytyjskiej wynoszą 9 zabitych i 25 rannych.

NA MARGINESIE

Jeszcze angielski eter

I znów trwam, pochylona nad ciemną skrzynką aparatu. Z obydwiema rękami na gałkach, których subtelne drgania wyczuwam pod palcami, staram się słuchem i wzrokiem przegryźć tajemnicę stacji. Dziwnych sensacyj fizycznych doznaje się przy takim słuchaniu: czasami, kiedy zanadto mi już pod palcami świszcze i wyje, mam wrażenie, jak bym poskramiała dziką bestię, jak bym wyświęcała diabła eterem podgwiezdnym przestrzeni, jak bym ciemne i nie nazwane a oporne siły zmuszała do posług, które są im wstrętne i ich naturze przeciwne. Czasami z boku spod okrągłych gałek leje się muzyka chętnym i równym strumykiem, albo głos ludzki ciurka, jak obojętna woda. Ale czasami w aparacie mieszka stado demonów które gwizdem, rozpaczliwym wrzaskiem, diabelskim naprawdę skowytem wyrażają sprzeciw, odmawiając usług, do których chcę ich zmusić.

Chwytam głos, łowię go, zbieram po najdalszych zakamarach nieba: to wyraźny, ostro akcentujący sylaby głos Churchilla podczas jego wielkiej mowy, wypowiedzianej w Fulton, Missouri. Mówi o utwierdzeniu pokoju oczywiście o utwierdzeniu pokoju w brzmieniu angielskim. Transmisja ma miejsce o godzinie siódmej minut dziesięć i trwa dwadzieścia minut. To skrót wielkiej mowy, której słuchały setki słuchaczy. Wybrano z niej co najcelniejsze miejsca i powiązano głosem speakera. Speaker wpada w tok mówcy: „mr. Churchill mówił dalej o organizacji Narodów Zjednoczonych. Powiedział..." i tu znów odzywa się głos Winstona Churchilla, utrwalony widocznie na still i wycinkami dochodzący do społeczeństw europejskich. „Anglia wzywa Europę... „Tak, to prawda, Anglia wzywa Europę. Speaker mówi „Anglia pracowała najściślej z Ameryką, ale teraz, mówi mister Churchill..." i Winston Churchill mówi, równym, głośnym opanowanym głosem mówi o najściślejszym sojuszu militarnym anglo-amerykańskim, który jedynie będzie gwarantem pokoju świata. „Teraz" — mówi speaker — „mr. Churchill nawiązuje do społeczeństwa w Fulton i powiada..." Burzliwe oklaski społeczeństwa w Fulton raz wraz przerywają mowę.

A potem następuje wieczór, a potem następuje noc. I cały angielski eter rozbrzmiewa pogłosem mowy Winstona Churchilla. Co o tej mowie powiada prasa angielska? Co o tej mowie myśli prasa światowa? Zachowawcze pisma brytyjskie wyrażają obawy uzależnienia polityki angielskiej od polityki amerykańskiej przy tak ścisłym sojuszu wojskowym. Minister Bevin nie chce w tej chwili składać żadnych deklaracji. Prasa lewicowa sądzi, że przemowa mr. Churchilla skierowana jest wyraźnie przeciwko Republice Rad.

Przestawiam głośnik na inną falę, szukam fal krótkich, kręcę gałki, żeby wskazały fale najdłuższe. Fala 19 i fala 1400 — wszystko rozbrzmiewa słowami mr. Winstona Churchilla. Szukam lekkiej muzyki — pożądam odprężenia — znajduję Jana Sebastiana Bacha. Ach, pogrążyć się w fale niebiańskiej muzyki, skryć się gdzieś przed natręctwem angielskiego eteru!

Nie, to niemożliwe. Demon radiowy zaskrzeczał, zagwizdał demonicznym świstem i oto znowu komentarze mowy mr. Churchilla rozbrzmiewają poprzez świat. Ale cóż to? Jest godzina 9.30 i oto głośnik łagodnieje, wypływają z niego miodowe słowa pogodzenia. To krótki życiorys mr. Winstona Churchilla. Że tak wielki polityk, mąż stanu tak zasłużony, że to co mówi, winno być cenione na wagę złota, że i rozumny i doświadczony nade wszystko. I że, co mówił w Fulton, Missouri, mówił najzupełniej prywatnie, że nikt go do tego nie upoważniał, że to tylko wyraz jego osobistego przekonania. To przecież wolno każdemu, nieprawdaż?

A trochę przed tym, o godzinie siódmej minut czterdzieści pięć, odbywa się przegląd zagranicznych stacyj radiowych. Tym razem na tapecie jest Bułgaria. Ale tutaj ton, po kilku pierwszych słowach, mówiących o rozwojowych możliwościach tego kraju, robi się od razu ostry i napastliwy. To jeszcze jeden odcinek walki z ZSRR. Czemuż to Bułgaria propaguje tak gwałtownie przyjaźń bułgarsko — radziecką, że aż w tym celu specjalne stowarzyszenie, czemuż to świętowanie Armii Czerwonej, czemuż tyle odczytów, książek, obchodów i manifestacyj? Nie tak dawno przecież — mówi felietonista — wdzięczyła się Bułgaria do nazich. Bułgaria sądzi, że wolność prasy nie może mieć nic wspólnego ze swobodnym propagowaniem reakcyjnych zasad!

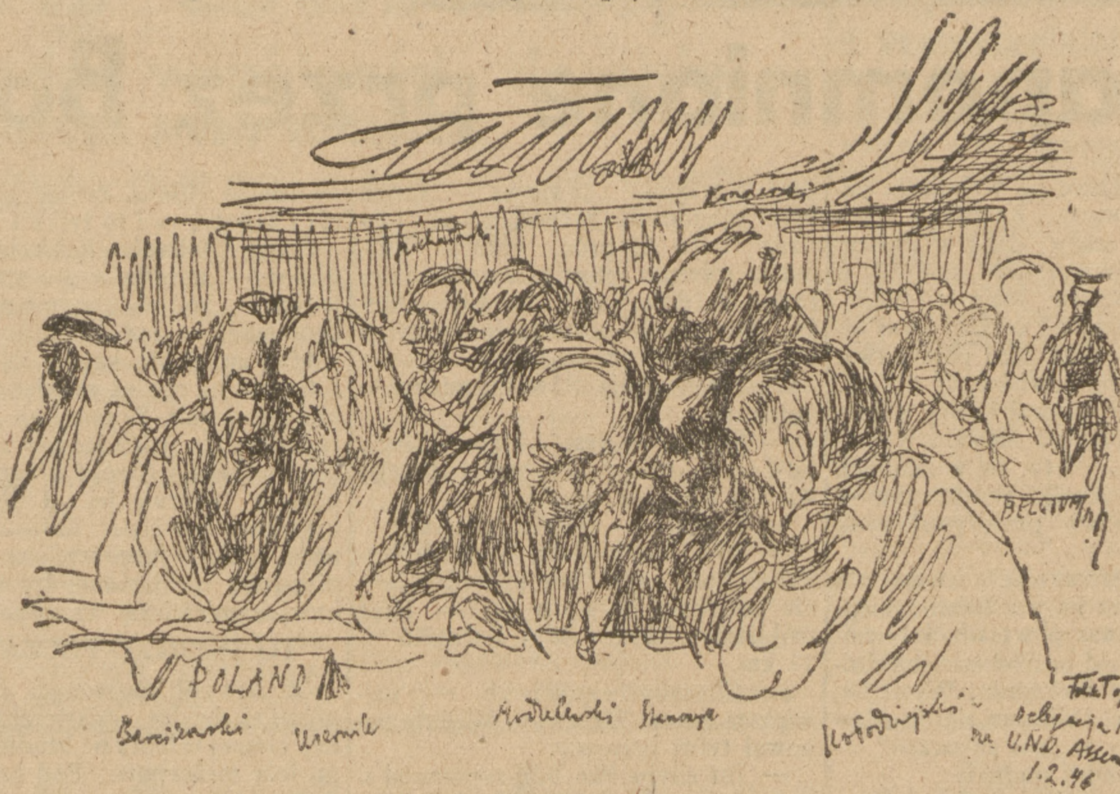
Ale Bułgaria posuwa się jeszcze dalej, tu już na prawdę poza wszelkie dopuszczalne granice. Oto walczy z alkoholizmem, pijak znaleziony w nietrzeźwym stanie na ulicy obarczony zostaje surową karą aż do ciężkich robót włącznie. A tańczyć też już nie wolno na ulicach. Był zwyczaj po wsiach bułgarskich, że podczas karnawału odbywały się taneczne korowody masek od chaty do chaty i od sioła do sioła. Teraz te zabawy zostały wzbronione i to znów pod groźbą najsurowszej kary.

Myślę o bezpieczeństwie naszych wsi i skóra mi cierpnie Bluma Wajn, masakra w Wierzchowinach. Próbuję sobie wyobrazić rozkoszne, hałaszcze pochody karnawałowe od sioła do sioła i od chaty do chaty, a jeszcze pod maską, a jeszcze w oparach wina!

Ale komentator brytyjskiego radio dodaje, pełen współczucia: „Biedny kraj! Więc już ani wypić, ani potańczyć! I oto w jaki sposób z ziemi nowoczesnej Bułgarii wygnano ostatnie przebłyski radości".

WANDA MELCER

Znakomity rysownik polski Feliks Topolski, który dziś jest jednym z najsłynniejszych artystów w Anglii, przesyła nam rysunek z pewnego nudnego posiedzenia ONZ.



ŁAWY POLSKIE NA ZGROMADZENIU NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Socjalista angielski o Nowej Polsce

Z dziennika członka brytyjskiej delegacji parlamentarnej B. Taylora

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA").

Londyn, w marcu.

Sekretarzem delegacji brytyjskiej Izby Gmin podczas niedawnych odwiedzin w Polsce był Bernard Taylor, członek Labour Party od dwudziestu kilku lat, górnik, znany działacz zawodowy. Niskiego wzrostu, krępy, o jasnym spojrzeniu człowieka odważnego i uczciwego, o twardym uścisku dłoni człowieka ciężkiej pracy. Nigdy nie opuszczał swojej wyspy rodzinnej, po raz pierwszy był na kontynencie europejskim — i to właśnie w Polsce, którą tak się podczas wojny interesował i której walkę z najeźdźcą niemieckim śledził z takim podziwem i z taką wdzięcznością.

Poznałem Taylora przed trzema laty, na pogrzebie generała Sikorskiego. Cmentarz lotników w Newark, na którym spoczęły zwłoki generała, leży w okręgu wyborczym Taylora: uznał za swój obowiązek wziąć udział w oddaniu ostatniego hołdu człowiekowi, który podówczas był symbolem walki Polaków o wolność i niepodległość.

Odzyskała Polska swą wolność — i jedną z pierwszych myśli naszego przyjaciela Taylora było poznanie zbliska tej Polski, dla której tyle czuł sympatii i podziwu, tych robotników polskich, szczególnie braci górników, których zmagania się z wrogiem tak piękną zapisały kartę w dziejach wojny.

Nie można było dokonać lepszego wyboru na sekretarza delegacji parlamentu brytyjskiego, wyznaczonej przez Speakera (Marszałka) Izby dla zapoznania się z nową rzeczywistością polską. Bez uprzedzeń, sumiennie i szczerze notował w swoim dzienniczku wrażenia z podróży po Polsce, spostrzeżenia i wnioski. Dzienniczek nie był przeznaczony do publikacji. Dał mi go towarzysz Taylor do przejrzenia bez myśli o ogłoszeniu w prasie.

— Tym jest cenniejszy — powiedziałem po przeczytaniu — że pisaliście go dla siebie samego. Pozwólcie wydrukować w „Robotniku" kilka fragmentów waszego dzienniczka".

Uzyskałem to zezwolenie. A oto wyjątki z tych pełnych prostoty i szczerości zapisków:

ROZMOWY Z PPS.

9 stycznia. Pierwszy dzień pobytu w Warszawie. Wieczorem rozmawiałem z kilku towarzyszami z PPS, m.in. z dr. G. Omawialiśmy sytuację polityczną. Towarzysze polscy byli zdania, że warunki w Polsce są tego rodzaju, iż wymagają koalicji rządowej i bloku wyborczego. Tego zdania jest cała PPS.

13 stycznia. Mieliśmy niezwykle interesującą rozmowę z przywódcami socjalistycznymi, Żuławskim i Drobnerem. Znowu nam powiedziano, że najlepszą rzeczą w interesie jedności narodowej Polaków i dla umożliwienia wykonania gigantycznego zadania wydźwignięcia ze zniszczeń wojennych jest kontynuowanie koalicji i stworzenie bloku wyborczego.

OŚWIĘCIM

14 stycznia. Oświęcim. Tutaj bardziej jeszcze, aniżeli wśród ruin w Warszawie przekonaliśmy się, co przecierpieli Polacy. Zajrzeliśmy do podziemnych cel, ciemnych, wilgotnych, pozbawionych powietrza. Nie dziw, że ludzie popełniali samobójstwo i szaleli w tych podziemiach. Niemcy zapewne umyślnie to robili, aby ludzi wpędzać w rozpacz ostateczną. Jak można było tak nisko upaść, jak Niemcy! Padał śnieg i wiał mroźny wiatr. Strach wyobrazić sobie, co przeszli ci nieszczęśni w podziemiach.

SLASK I ŁÓDŹ

15 stycznia. Katowice. Przybyliśmy do innej Polski. Spotkaliśmy innych ludzi, aniżeli w Warszawie i Krakowie — Polaków o nastawieniu przemysłowym.

Zwiedziliśmy kopalnię „Prezydent", bardzo nowoczesną. Zjechaliśmy w dół i rozmawialiśmy z górnikami. (Tu następuje opis urządzenia kopalni, dokonany piórem górnika, znawcy i fachowca). Byliśmy potem w wielkiej hucie. Niezmiernie interesujące rozmowy z robotnikami, pełnymi zapału do pracy. Dużo kobiet, których większość straciła mężów na wojnie lub w obozach koncentracyjnych. Witały nas tłumy robotników i orkiestra hutnicza. Potem było przyjęcie u wicekonsula brytyjskiego. Polacy, których tam poznałem, sprawili na mnie wrażenie reakcjonistów.

17 stycznia. Wrocław. W rozmowach z Polakami zawsze brzmi ten sam motyw: zadowolenia, że odzyskano te odwieczne ziemie polskie. Jest tam ok. 160 tys. Polaków i tyleż Niemców, którzy jednak mają być wysiedleni. Jest rzeczą jasną, że Polacy i Niemcy nie mogą żyć razem. Odniosłem wrażenie, że uczucia Polaków do Niemców są tak głęboko zakorzenione, iż przynajmniej obecne pokolenie nie będzie mogło współżyć z Niemcami. Szaleństwem byłoby żądać od nich tego. Jeden z nas rozmawiał w hotelu „Monopol" ze służącą Niemką. Nie obchodzi jej przeszłość, niepokoi przyszłość. Za wojnę odpowiedzialni są przywódcy, twierdziła. Odczuwało się, że sama tego nie żałuje. Z pod uprzejmej maski wyłaziła arogancja.

Na ulicy pewien Niemiec otwarcie mówił o swojej nienawiści do Polaków. Sytuacja Niemców we Wrocławiu jest beznadziejna — mówił. Był agresywny i brutalny.

18 stycznia. Łódź. Na szczęście nie było przyjęcia wieczorem i wędrowaliśmy po ulicach, aby pierwszy raz położyć się wcześnie spać po dobrej kąpieli w wspaniałym „Grand Hotelu".

Wielkie zakłady, które zatrudniały przed wojną 10 tys. robotników, dzisiaj zatrudniają 4000, są upaństwowione i zarządzane przez byłego robotnika tkacza. Oprowadzali nas członkowie rady zakładowej. Surowiec — wełna i bawełna — wydał się nam doskonały, pochodzi z Rosji. W porównaniu z górnikami i hutnikami stwierdziliśmy mniej entuzjazmu i więcej niezadowolenia. Żywność w Kantynie, aczkolwiek wystarczająca, mogła być smaczniej przyrządzona. Rada zakładowa mogłaby pomóc w tej sprawie.

Najjaśniejszą plamą i najprzyjemniejszym widokiem były żłobki dla dzieci robotnic doskonale zorganizowane, świetnie wyposażone w bardzo miłym otoczeniu.

ZNÓW W WARSZAWIE

19 stycznia. Warszawa. Pobyt nasz w Polsce zbliża się ku końcowi. Socjalistyczni członkowie delegacji mieli rozmowę z przywódcami PPS. Rozmawialiśmy wiele o sprawie t. zw. „sowieckiego wtrącania się do wewnetrznych spraw polskich". Oświadczyliśmy całkiem szczerze, że to pytanie będzie nam najczęściej zadawane po powrocie do Anglii. Powiedzieliśmy, że nie napotkaliśmy ani na bezpośrednie, ani na pośrednie dowody tego „wtrącania się" i że odpowiedź nasza będzie przecząca. Byliśmy najzupełnie zgodni w tym punkcie z naszymi przyjaciółmi z PPS.

Z POWROTEM W LONDYNIE

20 stycznia. Londyn po powrocie. Zestawienie wrażeń. Spędziliśmy czas w Polsce niezmiernie pożytecznie, widząc wszystkich, kogo chcieliśmy widzieć, uzyskując informacje o wszelkich przejawach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Żałuję jedynie, żem nie poznał bliżej wsi polskiej, której ludność tak wielką odgrywa rolę w życiu narodu.

Rozumiemy teraz o wiele lepiej sprawy polskie. Nasze opinie wypowiemy szczerze i bez uprzedzeń w naszym sprawozdaniu. Będzie ono świadectwem dzielności ludu polskiego, który poniósł tak ciężkie straty i tak bolesne zniszczenia — a mimo to patrzy w przyszłość z optymizmem, odwagą i entuzjazmem, nie dającymi się opisać. Polacy zdają sobie sprawę z ogromu pracy, która ich czeka, ale tak są pewne swojej żywotności i zaradności, że przy życzliwej pomocy materialnej i moralnej zarówno ze Wschodu jak i z Zachodu, i po przywróceniu dobrych stosunków z narodami wschodniej i zachodniej Europy, pokonają trudności i naprawią szkody, wyrządzone przez najazd i okupację. Zbudują nową Polskę, lepszą i szczęśliwszą, aniżeli była kiedykolwiek przedtym.

Polska przeszła przez rewolucję. Zaczyna życie na nowo. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, mają stanowczą wolę przyłożyć się do budowy podstaw pod nową Polskę. Przedstawiciele wszystkich stronnictw gotowi są uczynić wszysko w ich mocy dla stworzenia wolnej demokratycznej Polski nie dla grupki uprzywilejowanych, lecz dla ludu polskiego".

*

Takiemi zapiskami wypełniał towarzysz Bernard Taylor swój dzienniczek podróży do Polski. Takimi wrażeniami dzieli się ze swoimi kolegami parlamentarnymi. W kuluarach Izby Gmin jest dziś jednym z najbardziej gorliwych rzeczników sprawy nowej Polski — on i jego towarzysze z Labour Party, członkowie delegacji Uważają oni siebie zresztą za forpocztę. Namawiają innych socjalistycznych posłów do zwiedzenia Polski — przekonania się naocznie, jak odbudowuje się i jak tworzy nowe życie, jak wznoszony jest gmach socjalizmu przez polską klasę robotniczą.

Jerzy Szapiro.

GŁOSY i ODGŁOSY

SZTUCZNE BŁYSKAWICE

Badaniem potężnych rozładowań elektrycznych, które mają wielkie znaczenie teoretyczne i praktyczne, zajmuje się Laboratorium Wysokich Napięć Instytutu Energetycznego Akademii Nauk ZSRR.

W ciągu 10 lat kierownik tego laboratorium, dr J. S. Stjekolnikow i jego współpracownicy, badają naturalne źródło potężnych rozładowań elektrycznych — błyskawice.

W instytucie zbudowane zostały aparaty, przy pomocy których można wytwarzać potężne rozładowania elektryczne — sztuczne błyskawice.

Dzięki specjalnej konstrukcji aparatu można w ciągu niewielu chwil otrzymać rozładowanie o sile do miliona kilowatów, co przewyższa moc najpotężniejszych współczesnych elektrowni.

W czasie eksperymentów, przyrządy wykazały prąd o sile 40.000 amperów, co przewyższa podwójnie siłę najpotężniejszych błyskawic.

Przy pomocy nowych przyrządów w instytucie będą prowadzone badania nad wpływem rozładowań elektrycznych na prace wysokowoltażowych systematów energetycznych.

12-LETNIA MATKA

(R) W Nowym Meksyku (USA) 12-letnia dziewczynka urodziła dziecko Ojciec dziecka ma 15 lat. Matka i niemowlę, jak donoszą miejscowe dzienniki, czują się dobrze.

ZEGARKI DLA „WIELKIEJ TRÓJKI"

(R) Cech genewskich zegarmistrzów, podarował 3 zegarki ręczne i 3 zegary ścienne „Wielkiej Trójce" i jej rodzinom. Dodatkowy zegar posłano p. Roosevelt. Zegarek przeznaczony dla generalissimusa Stalina, ma wygrawerowany rysunek żołnierza Czerwonej Armii na kopercie, premier Attlee otrzymał zegarek ozdobiony brytyjskim okrętem wojennym, a prezydent Truman — Statuą Wolności.

KURSY BEZPIECZEŃSTWA

(R) W ramach akcji zwalczania szerzącej się w Londynie plagi włamań rabunkowych, policja brytyjska przeprowadza specjalne kursy bezpieczeństwa dla właścicieli sklepów.

NAUKA ZA POMOCĄ FILMÓW

(R) W kościołach anglikańskich w Wielkiej Brytanii księża do nauczania Starego i Nowego Testamentu posługują się specjalnie w tym celu nakręconymi filmami.

DYWERSJA W ETERZE

(R) Audycje radia berlińskiego są ostatnio zagłuszane przez jakąś tajemniczą stację nadawczą, operującą na fali długości 373 metrów i posługującą się sygnałem „JLT". Stacja ta nadaje nieprzerwany sygnał, tłumiący dźwięki radia berlińskiego.

W POGONI ZA AUTEM MINISTRA BRAZYLII

(ws) Pewnego dnia w Paryżu auto ministra Brazylii, w którym znajdował się szofer, zostało zaatakowane przez trzech uzbrojonych ludzi. Sprawcy umieścili szofera na tylnym siedzeniu i ruszyli z miejsca z możliwie największą szybkością. Najpierw zderzyli się z jakimś cyklistą, następnie z wozem ciężarowym. Auto policji wojskowej wszczęło za nimi pościg. Jeden ze sprawców został aresztowany, reszta zdołała zbiec

DZIECIĘCE KLUBY FILMOWE W LONDYNIE

Przy niektórych kinach londyńskich istnieją „Dziecięce Kluby Filmowe". Kluby te urządzają w każdą niedzielę przed południem specjalne seanse filmowe dla dzieci.

Zasadniczo w Londynie dzieci poniżej lat siedmiu nie mają wstępu na widownię. Kluby dziecięce dopuszczają także młodsze dzieci, ale tylko pod opieką starszych. Program dziecięcych seansów filmowych nie jest jednak ustalony, ze względu na zupełny brak specjalnych filmów dla dzieci. Wyświetla się przeważnie barwne kresówki, filmy cowbojskie i awanturnicze oraz wszystkie serie „Tarzana".

Obserwacje wykazały, że dzieci najchętniej oglądają wzruszające filmy dramatyczne, ale tylko wówczas, gdy akcja jest jednolita, nieskomplikowana i, gdy film kończy się szczęśliwie Inicjatorzy i kierownicy „Dziecięcych Klubów Filmowych" zamierzają obecnie przystąpić do nakręcania filmów dydaktycznych, przeznaczonych tylko dla dzieci i odpowiadających gustom młodocianej publiczności. Jako przykład stawia się próby tego rodzaju przedsiębrane w Kanadzie oraz na wielką skalę zakrojoną produkcję filmów dziecięcych i młodzieżowych w ZSRR.

Bunt w obozie dla hitlerówek w Holandii

BRUKSELA (PAP) W obozie przeznaczonym dla kobiet, które należały do SS, wybuchł bunt. W buncie wzięło udział ponad 2.000 kobiet; podpaliły one radiostację, uszkodziły linie telefoniczne i telegraficzne oraz system alarmowy. Ściągnięto wojsko, które przywróciło porządek.

Przepowiednia Mazziniego

sprawdzi się wkrótce mówi Ferruccio Parri

LONDYN Radio mediolańskie doniosło, że b. premier włoski, Ferruccio Parri, wygłosił przemówienia w rocznicę śmierci wielkiego patrioty włoskiego, Giuseppe Mazzini. B. premier włoski w przemówieniu tym powiedział:

„W roku 1831 Mazzini przepowiedział, że Włochy zjednoczą się i staną się republiką. Po 30 latach Mazzini oświadczył, że pierwsza połowa jego przepowiedni już się urzeczywistniła, druga zaś sprawdzi się z pewnością w przyszłości.

Parri podkreślił, że nadszedł czas, kiedy Włosi powinni przypomnieć sobie przepowiednie wielkiego budowniczego wolności włoskiej. We Włoszech nie będzie prawdziwej wolności, ani prawdziwej demokracji, dopóki nie zostaną zaprowadzone rządy republikańskie".

P. P. S. prowadzi lud polski do Socjalizmu!

Królewna Elżbieta

W pismach angielskich spotyka się ostatnio coraz częściej fotografie i komunikaty dotyczące takich to a takich uroczystości, w których udział wzięła JKW księżniczka Elżbieta, następczyni tronu.

19-letnia Elżbieta Aleksandra Maria Windsor zapanuje pewnego pięknego dnia nad 489 milionami podwładnych, jako Elżbieta II z Bożej Łaski Królowa Wielkiej Brytanii, Irlandii, Zamorskich Dominiów Brytyjskich, Obrończyni Wiary i Cesarzowa Indii.

Pięknie brzmią te tytuły. Ale nowoczesnemu władcy Brytyjskiego Imperium pozostało poza tytułami bardzo niewiele: mianowanie parów nigdy nie wykorzystywane prawo veta, przysługujące królowi jako przewodniczącemu Tajnej Rady i wreszcie zaszczyt mianowania prezesa rady ministerów, który i tak został już uprzednio wybrany przez wyborców.

SYMBOL CIĄGŁOŚCI KORONY BRYTYJSKIEJ

Obecnie, jako przypuszczalna następczyni tronu (dopóki żyje jej ojciec, istnieje możliwość, że będzie on miał męskiego potomka), księżniczka Elżbieta nie posiada żadnych królewskich obowiązków państwowych i żadnych konstytucyjnych funkcji. A kiedy już zostanie królową, najważniejszą jej rolą i najważniejszą racją bytu, będzie symbolizowanie ciągłości korony brytyjskiej. Rządy mogą upaść, ale korona trwa zawsze. W tę prawdę każdy Brytyjczyk mocno wierzy i w tej pewności znajduje przyjemność nieomal podświadomą. I ciężary ponoszone na rzecz korony, należą do niewielu wydatków, na które Brytyjczycy zgadzają się bez szemrania.

PIĘKNA KRÓLOWA

Jeden z angielskich mężów stanu w taki sposób określił osobiste walory następczyni tronu: „Posiada inteligencję, indywidualność i wdzięk. Będzie dobrą królową. Może być nawet wielką królową".

Nie wiadomo czy Elżbieta będzie dobrą czy wielką, natomiast z całą pewnością można już dziś stwierdzić, że będzie piękną królową.

Ma figurę modelki, jest wysoka (165 cm. wzrostu), smukła, choć zbudowana solidnie. Wzrost, silną budowę, piękną biało-różową cerę i mocne białe zęby odziedziczyła Elżbieta po swych hanowerskich przodkach. Królewską postawą przypomina babkę swą — królową Mary.

KSIĘŻNICZKA PROWADZI SAMOCHÓD

Opanowana, a wiele mniej płocha niż jej młodsza siostra, Małgorzata Róża, która swą manią przedrzeźniania wielkich dygnitarzy wywołuje nieraz huragany śmiechu przy rodzinnym królewskim posiłku, Elżbieta zdradza silną wolę, niezależność i upór. Kiedy rok temu, mając 18 lat, tak jak jej przyszli podwładni i podwładne podlegać zaczęła obowiązkowi służby dla państwa — król po długich naradach ze swymi doradcami zadecydował, że Elżbieta nie zostanie powołana do żadnej pomocniczej służby kobiet.

Elżbieta nie zgodziła się na takie wyróżnienie i wymogła na ojcu zmianę decyzji. Ostatecznie została zapisana w ramach przeszkolenia do pomocniczej służby na kursy szoferskie, które ukończyła w terminie szybszym, niż ogół jej koleżanek i kolegów i odbyła (w dość samowolny sposób — zanim zwołana w tej sprawie rada ogłosiła swe pozwolenie) kilkugodzinną podróż po Londynie, kierując samodzielnie samochodem wojskowym i wybierając najbardziej ruchliwe dzielnice miasta.

W czasie uczęszczania na kursy samochodowe Jej Królewskiej Wysokości głównym tematem rozmów przy królewskim obiedzie były marki samochodów, cylindry, motory itd. Na ogół ulubionym tematem rozmów księżniczki Elżbiety, są konie. Marzy ona o założeniu jak najprędzej własnej stajni i o urządzaniu wyścigów, w których jej „wychowankowie" stanęliby do zawodów przeciw koniom jej królewskiego ojca.

KTO BĘDZIE SZCZĘŚLIWYM WYBRANYM?

Księżniczka bywa dość często na zabawach tanecznych, na których towarzyszy jej zawsze tylko jedna dama dworu. Wraca czasami do domu o godz. 3 nad ranem. Bywa w towarzystwie wielu młodych ludzi, lecz żadnego nie faworyzuje. W Londynie krążą od czasu do czasu pogłoski na temat planów matrymonialnych księżniczki, lecz są one może... przedwczesne. Wśród nazwisk najczęściej powtarza się 29-letni lord Wyfold, młody hrabia Euston oraz niezwykle przystojny Duke of Rutland.

Królewski Akt Sukcesyjny przewiduje zastrzeżenia tylko dwojakiego rodzaju: księżniczka może wyjść zamąż jedynie za zgodą swego ojca oraz wybrany przez nią oblubieniec, nie może należeć do innego, poza protestanckim, wyznania.

Podróż po pasie zniszczeń

Zapomniane przez Boga i ludzi

Samochód skacze po wybojach, pagórkach i wyrwach. Rozmowa schodzi na temat stanu dróg w Polsce. Opowiadam towarzyszowi podróży o dziwnym smutnym losie tej ziemi, która od wieków, od zarania swej historii służyć musiała jako pole bitwy, jako wielkie pobojowisko; ta ziemia, ten kraj, ciągle spływał krwią, a każde pokolenie przeżyć musiało wojenną zawieruchę... I to, co w rzadkich latach pokoju zostało zbudowane — wkrótce na nowo przeorywał pług wojny.

Droga jest rzeczywiście bardzo zła i wyboista. Tam na wzniesieniu biegnie szosa, ale nasyp wysadzili Niemcy i trzeba jechać boczną wiejską drogą. Minęliśmy Radzymin, Wyszków, minęliśmy Bug, zbliżamy się do Narwi, wstępujemy w „pas zniszczeń" — właściwy cel naszej podróży.

Rozmawiamy, już nie po raz pierwszy o ograniczeniach w dostawach UNRRA, o sytuacji żywnościowej panującej w Europie, o klęsce głodowej zagrażającej ludności wielu państw.

Mój towarzysz i rozmówca, wysoki, siwy, elegancki Anglik zwiedził ostatnio kilka krajów europejskich. Był we Francji, w Niemczech, w Jugosławii, Grecji. I stwierdza, że nigdzie zniszczenia nie przybrały tak wielkich rozmiarów, nigdzie nie są tak powszechne i nie obejmują tak olbrzymich połaci kraju — jak właśnie w Polsce. Taki jest sąd przedstawiciela UNRRA już dzisiaj, zanim jeszcze rozpoczęliśmy zwiedzanie tych najgorszych, najsmutniejszych okolic... Co powie, gdy zakończy się ta wycieczka?

NASZA WYCIECZKA

Nasza karawana składa się z pięciu samochodów — pierwszy, w którym jedziemy, należy do wice-wojewody warszawskiego, organizatora wycieczki i gospodarza tej ziemi. W drugim podążają przedstawiciele Czerwonego Krzyża okręgu warszawskiego, zaopatrzeni w przeznaczone dla poszczególnych wsi dary, które wiezie trzeci z kolei samochód. Na końcu suną dwa wielkie, wyglądające jak czołgi, niezgrabne szare wozy UNRRA, w nich zaś kilku pracowników tej instytucji oraz amerykańska „korespondentka wojenna", (tak przynajmniej wskazuje wyhaftowany na jej ramieniu napis, chociaż wojna skończyła się przecież przed rokiem) w mundurze, z aparatem fotograficznym i lampą magnezjową, przypiętą do pasa.

Wycieczka ma na celu zapoznanie przedstawicieli UNRRA z warunkami, w jakich żyje ludność pustynnych powiatów województwa warszawskiego, ze stanem zapotrzebowań i przebiegiem dotychczasowej akcji zaopatrywania.

JESTEŚMY W SEROCKU

Pierwszym postojem jest miasteczko Serock, leżące w miejscu, gdzie Narew łączy się z Bugiem. Z murów otaczających stary, gotycki, kościół z czerwonej cegły, widać to połączenie dwóch rzek.

Nasze samochody zatrzymują się na głównej ulicy (niewiele przypominającej ulicę!) miasteczka, przed domem, w którym mieści się, jak głosi czerwona tablica, zarząd miejski. Jest to jeden z kilku niezniszczonych domów Serocka.

W miasteczku notują 80 proc. zniszczeń, a z 6.000 przedwojennych mieszkańców pozostało 2150.

Nasze wozy wywołują nielada sensację. Ludność wyległa ze zburzonych budynków i zwartym tłumem otoczyła nas. Dzieciaki powkładały do buzi piąstki i ze zdziwiniem przypatrują się samochodom i zagranicznym mundurom z magicznym wyrazem UNRRA, wyhaftowanym na czerwonej wstążeczce.

Ludzi przybywa coraz więcej — wieść o naszym przyjeździe obiegła miasteczko.

Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni obserwują nas bacznie i nieufnie.

Wszyscy noszą łachmany, lub w najlepszym wypadku bardzo zniszczoną, wyreperowaną odzież. Patrzymy na nogi otaczających nas ludzi, na gołe palce, wyglądające ze strzępów obuwia.

GŁOS NĘDZY

Krótki wywiad z burmistrzem i z prezesem Samopomocy Chłopskiej. Ludność w większości rolnicza. Przed wojną było tu rozwinięte rzemiosło — koszykarstwo, szewstwo oraz rybołóstwo. Dzisiaj ryby w rzece wygłuszone, rzemiosło zamiera, bo nie ma rynku zbytu — bez koni i wozów trudno się poruszać.

Wygnano ich w lipcu 1944. Powrócili w styczniu do swych zburzonych domostw i do ogołoconych gospodarstw. Nie było już nic. Bez narzędzi, bez koni, bez ziarna — trudno było odbudować gospodarstwa. Obsiano tylko 20 proc. gruntu. Burmistrz referuje sytuację. Anglicy interesują się dostawami używanej odzieży. Otrzymali — starczyło tylko na obdzielenie 300 osób.

Ludzie słuchają słów burmistrza — potakują.

— Szkoła? — jest — tylko dzieciaków nie ma w co ubrać i dlatego wiele z nich nie chodzi.

— Szpital? — Opieka lekarska?

— Była pani doktór, ale sobie wyjechała, tak nagle, bez uprzedzenia — nie podobało jej się u nas — teraz najbliższy lekarz aż w Pułtusku — 22 km.

— Choroby? — świerzb — największa plaga. Wszawica. W lecie panował tyfus brzuszny.

— Już chyba Pan Bóg zapomniał o naszym Serocku — wzdycha jakaś kobieta — i nagle, jakby na dane hasło, rozwiązują się usta — wszyscy zaczynają mówić jednocześnie, jedno drugie ucisza, powstaje gwar, już nie patrzą nieufnie, teraz każdy chce wypłakać przed nami swe żale.

Że nędza i głód i zimno, że nie ma pracy...

Że na kartki żywnościowe dostają — trochę chleba, ćwierć kilo cukru, sól i zapałki — i to tylko I kategoria.

Stara, 70-letnia kobiecina płacze głośno — straciła w powstaniu syna jedynaka, jest na utrzymaniu opieki społecznej — raz dziennie otrzymuje rzadką zupę. Ma kartkę III kategorii i dostała na nią na miesiąc — ćwierć kilograma soli. Wymachuje tą kartką, pokazuje ten jeden jedyny wycięty kupon, pokazuje strzępy ubrania... Inne kobiety wtórują jej. I długo rozbrzmiewa ten chór ludzkich skarg, nędz, bólu, rozpaczy, i po twarzach płyną łzy niekłamane, łzy szczere, w których mieści się wszystko...

TO DOPIERO POCZĄTEK...

W nawpół zburzonym domu przy głównej drodze miasteczka w ciemnej ciasnej izdebce na brudnym barłogu leży mężczyzna. Pod pachami robią mu się wrzody.

— To z zimna — informuje żona.

Na podłodze, pod ścianami pokrytymi pleśnią snują się dzieci — jest ich pięcioro. Ostatnie urodziło się już na wygnaniu. Podczas ewakuacji.

Anglicy kiwają głowami — amerykańska korespondentka fotografuje. Wicewojewoda ostrzega, że to dopiero początek, że tu dopiero rozpoczyna się pas zniszczeń, że zobaczymy gorsze rzeczy...

Kiedyś, nielicznie przyjeżdżających do Polski turystów oprowadzaliśmy po najpiękniejszych dzielnicach naszego kraju, staraliśmy się pokazać im nasze zabytki historyczne i architektoniczne, nasz przemysł ludowy, nasz folklor... Oglądaliśmy zagranicą muzea i kościoły, zwiedzaliśmy fabryki i teatry, lokale rozrywkowe i wzorowo urządzone szpitale. W Szwecji turyści zwiedzali więzienia, dlatego, że były zawsze puste. Wszędzie cudzoziemcom pokazywano to, co najlepsze, najpiękniejsze...

Polska prezentować dziś musi zagranicznym gościom to, co w niej najbiedniejsze, licytować się musi swą nędzą z innymi krajami Europy. Pokazać musi cudzoziemcom nagą prawdę, która zaczyna się w zburzonej Warszawie w pobliżu luksusowych hoteli, restauracji i przepełnionych sklepów, w staromiejskich ruinach. Prawdę, która wylega z każdej morgi ziemi kieleckiego przyczółka, prawdę, która bije w oczy z pustynnych powiatów województwa warszawskiego — i z tylu, tylu innych.

D. R.

Migawki norymberskie

Zarysowujące się już od dawna różnice zdań pomiędzy oskarżonymi w Norymberdze, przybrały bardzo na sile z chwilą rozpoczęcia oskarżenia „zbrodniczych organizacji" i z pierwszymi wystąpieniami obrońców.

Spory zasadnicze jak również taktyczne — t. j. dotyczące metody składania zeznań na procesie przybrały tak gwałtowne formy, że dowódca straży więziennej, w trosce o swych pupilów — wydał zakaz prowadzenia jakichkolwiek rozmów podczas wspólnych posiłków oskarżonych i ich spacerów.

Koło Goeringa, który wciąż nawołuje do solidarności i lojalności zgrupowali się ci „najwierniejsi", Hess, Ribbentropp, Keitel i Jodl, podczas gdy Papen utworzył grupy „dyplomatów", którzy chętnie wykręciliby się sianem — chociażby kosztem swych współtowarzyszy. Do tej grupy zaliczyć wypadnie Neuratha, Speera, Schiracha, Fritschego i Seyss - Inquarta.

Od pozostałych izolują się — a właściwie są towarzysko bojkotowani — Streicher i Kaltenbrunner, który po dłuższym pobycie w szpitalu jest już zdrów i znów zasiada na ławie oskarżonych. Zupełnym zaś samotnikiem jest „kibic procesu" dr. Schacht, który od samego początku zachowuje pogardliwą i wyniosłą „splendid isolation".

Tenże Schacht zrobił kawał swemu obrońcy, podczas gdy dr. Kraus wnosił w imieniu wszystkich obrońców wniosek o przerwanie rozpraw, celem ułatwienia zebrania materiału obrończego, jego klient, Schacht, napisał — bezpośrednio do sądu — prośbę o przyspieszenie procedury i jak najszybsze doprowadzenie procesu do końca.

Pierwsze rozdźwięki ujawniły się. Zaczekajmy jeszcze trochę, a zaczną się wzajemnie „sypać"...

LIST GOERINGA OBALA LEGENDĘ „ODWETOWYCH NALOTÓW"

W dokumentach przedłożonych przez oskarżycieli rosyjskich znalazł się list Goeringa, wysłany dn. 21 listopada 1940 roku do jego szwagra, Dalehrusa, przebywającego w Szwecji.

Ponieważ jedną z ulubionych bajek niemieckiej propagandy była teza „odwetu", ponieważ pierwsze naloty Luftwaffe na Londyn miały być „rewanżem" za stosowany rzekomo przez Anglików „terror powietrzny wobec bezbronnych kobiet, starców i dzieci w miastach niemieckich" — wynurzenia Goeringa, a więc osoby bardzo kompetentnej są nie tylko ciekawym szczegółem historycznym, ale stanowią jeszcze jeden dokument, demaskujący oficjalne kłamstwa.

Dalehrus, w dalekiej Szwecji niepokoi się o swoją rodzinę, która mieszka w Berlinie; czuły szwagier, a zarazem dowódca Luftwaffe, tak go uspakaja:

„Widzę, że... fałszywe meldunki gazet szwedzkich wywarły na Tobie wrażenie, jakoby... zniszczenia wywołane wojną powietrzną były mniej więcej jednakowe w Anglii i w Niemczech. Muszę więc Ci donieść, że moja flota powietrzna zadała Anglii ogromnie ciężkie ciosy..., np. bardzo ważny ośrodek zbrojeniowy, Coventry, został dosłownie zrównany z ziemią, a Londyn ma też olbrzymie zniszczenia, które w całych dzielnicach przyrównać można do zniszczeń spowodowanych trzęsieniem ziemi... Jak donieść Ci mogę, w Berlinie — poza paroma spalonymi dachami i niewielką ilością zniszczonych domów, — nic nie zostało naruszone. Przesadne wiadomości Anglików są wprost groteskowe... Dla przykładu podam Ci parę zestawień: do 1 listopada 1940 Anglicy zrzucili na Berlin 31 tonn bomb, podczas gdy my w tym samym czasie na Londyn — 15.872 tonn. Anglicy do tejże daty zrzucili na Niemcy w sumie około 130 tonn bomb, my zaś na Anglię — 21.500 tonn. Zaznaczyć warto, że najcięższa bomba angielska była 250 kg., i to zaledwie parę sztuk tego rodzaju, na ogół zrzucali 100 kg. bomby burzące, zaś większość ich zrzutek składała się z 25 kg. bomb zapalających.

Tymczasem najcięższe bomby niemieckie ważyły 1800 kg., a główna masa bomb, jakich używaliśmy to 250 — 500 kg. Podczas gdy na Niemcy nalatywało przeciętnie w nocy 60 — 90 samolotów angielskich, w dzień zaś w ogóle się nie odważyli pokazać chociażby jednym samolotem (z wyjątkiem szczególnie pochmurnych, a więc sprzyjających dni) — niemiecka Luftwaffe atakowała Anglię przeciętnie 400 — 500 samolotami w nocy i działała także nieprzerwanie w ciągu dnia.

„Porównując dalej, podam Ci, że Londyn miał 350 alarmów, Berlin zaś nie przeżył nawet jednej dziesiątej tego. Podczas wielu nocy, gdy Anglicy z powodu pogody w ogóle nie wylatywali, jak np. nocy dzisiejszej, niemieckie aparaty były nad Anglią przy każdej pogodzie. Począwszy od ataku na Londyn 7-go września nie było w tym mieście ani jednej nocy bez bomb, a dni spokojnych było tylko sześć. Poza tym bez przerwy — dzień i noc — dudniły wybuchy w Londynie, podczas gdy Berlin podczas wojny nie był nalatywany ani razu w dzień, zaś w nocy mamy około jednego do dwóch alarmów na tydzień.

„...Nie powinieneś też zapominać o ogromnej różnicy pomiędzy działaniem bomb angielskich i niemieckich. W Rzeszy dotychczas nie stwierdzono jeszcze nigdzie uszkodzeń, które by nie dały się zreperować w przeciągu paru godzin, tymczasem nasze zdjęcia stwierdzają, że niektóre ważne zakłady zbrojeniowe etc. zostały zrównane z ziemią..."

Dalsza część listu — choć ciekawa, nie dotyczy już bezpośrednio tego tematu. Przyznać musimy, że Goering jest człowiekiem systematycznym i rzeczowym, operuje ścisłymi liczbami i datami.

Mamy wrażenie że rozproszył. niesłuszne obawy stroskanego szwagra i przekonał go całkowicie. Nas też!

PRZESZŁO 2.000 DOKUMENTÓW OSKARŻENIA.

W związku z zakończeniem głównych punktów oskarżenia, amerykańskie „Stars and Stripes" podaje szereg danych statystycznych, dotyczących procesu.

Zbadano 29 świadków oskarżenia, którzy reprezentowali osiem narodów.

Przedłożono około 2.100 dokumentów. Najwięcej dokumentów złożyło oskarżenie francuskie — bo aż 800.

Najobszerniejszym z nich jest słynny już dzisiaj 35 tomowy pamiętnik Franka, najkrótszym — jeden z rozkazów wojskowych, podpisany przez Hitlera, zawierający 14 słów.

W przeciągu 133 trzygodzinnych sesji sprawozdawcy zanotowali 1.500.000 słów.

Sześciokrotnie gasło na sali światło i oskarżyciele prezentowali filmy — jako dowody rzeczowe.

Przez ławy prasowe przewinęło się ogółem 500 korespondentów, sprawozdawców radiowych, fotografów z całego świata.

Niezależnie od tego proces obejrzało około 4.000 osób — są to przeważnie żołnierze miejscowych i okolicznych garnizonów amerykańskich, którzy w specjalnych grupach przysłuchują się codziennie rozprawie, siedząc w ostatnich rzędach.

„NA TYM ŁÓŻKU SYPIAŁ HITLER!"

Wszyscy niemal korespondenci przyjeżdżający do Norymbergi zatrzymują się po drodze we Frankfurcie. Tamtejsza kwatera prasowa mieści się w ocalałym Hotelu Parkowym (Park Hotel). Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych t. zw. Press - Campow (obozów prasowych) w strefie amerykańskiej.

Hotel ten był przed wojną i podczas wojny ulubionym miejscem pobytu wielu hitlerowskich dygnitarzy — w ich liczbie Hitlera i Goeringa. Okazało się wprawdzie, że jest „trefny", gdyż właścicielem jego był węgierski Żyd, ale poradzono sobie z tym kłopotem, wysyłając tegoż właściciela do obozu koncentracyjnego.

Gdy Amerykanie urządzali tam swój Press - Camp, zaangażowali dawną służbę hotelową.

Pierwsi korespondenci, którzy zatrzymywali się w Park - Hotelu, przy obejmowaniu pokoju spotykali się ze szczególną zachętą — portier oświadczał z namaszczoną powagą: „Tu w tym pokoju zatrzymywał się Goering", lub „Na tym łóżku, sypiał Hitler — mogę Pana zapewnić, sam je zawsze słałem".

Ponieważ jednak służba hotelowa jest bystra, spostrzegła szybko, że Amerykanie nie oceniają należycie takiej rekomendacji, a nawet dosyć niechętnie się odnoszą do „historycznych pamiątek". To też teraz zmienili system i nic już nie mówią, lub też stwierdzają: „W tym pokoju, proszę Pana, Hitler nigdy nie sypiał. Mogę Pana zapewnić".

Podobno goście hotelowi teraz lepiej śpią i nie skarżą się na senne koszmary.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

„Prawdziwa sława"

Ambasady amerykańska i brytyjska urządziły w kinie „Atlantic" dla zaproszonych gości, pokaz filmu anglo-amerykańskiej produkcji pt. „Prawdziwa sława" (True Glory). Tematem filmu jest zwycięstwo aliantów na Zachodzie, od chwili inwazji do ostatecznej klęski Niemiec, przypieczętowanej kapitulacją. Około 200 operatorów wojennych, należących do wszystkich Narodów Zjednoczonych, nie wyłączając Polski, dostarczyło materiału zdjęciowego do interesującego reportażu, przedstawiającego w plastyczny sposób krok po kroku, rozwój działań od lądowania na plażach normandzkich.

Film pod względem fotograficznym jest bezkonkurencyjny, czemu zresztą nie należy się dziwić, zważywszy na bogactwo materiału. Montaż zdjęć nie wnosi żadnych nowych akcentów artystycznych i ideologicznych, nie leżało bowiem w intencjach realizatorów filmu danie głębszego i bardziej wnikliwego przekroju ostatniej fazy wojny.

„Prawdziwa sława" sprowadza się do opowiedzenia w beznamiętny i chronologiczny sposób — gdzie i w jakich warunkach walczono. Dla osób nieznających języka angielskiego i nie mogących w całej pełni ocenić walorów komentarza, film musi robić wrażenie monotonne, brak w nim bowiem jakiejkolwiek gradacji wrażeń czy narastania stopniowego napięcia dramatycznego.

Największą zaletą filmu jest personalne podejście do wydarzeń wojennych i spojrzenie na zwycięstwo na Zachodzie oczami milionów współaktorów wielkiego dramatu — zwykłych żołnierzy wszystkich narodowości i różnych rodzajów broni. Przez cały czas filmu oni zdają sprawę ze swoich przeżyć — lotnik z RAF-u, szofer amerykański, murzyn znad Mississipi, sanitariuszka ze szpitala przyfrontowego, Francuz walczący w „maquis" itd. I stąd może wytłumaczenie beznamiętności filmu i braku patosu, ludzie ci bowiem mówią o zwykłych sprawach i nie silą się na syntezy historyczne. Tematem ich wypowiedzi jest zmęczenie po długim marszu, brak jedzenia, strach przed decydującym atakiem, narzekanie na złą pogodę itd. Wielki dramat wojenny traci może na tym, ale film za to staje się dokumentem historycznym, przedstawiając wojnę po „remarquowsku". Niewątpliwie komentarz mówiony, potraktowany w ten właśnie sposób, decyduje o wartości filmu, który zaliczyć trzeba do klasy najlepszych reportaży wojennych, jakie zostały stworzone w okresie drugiej wojny światowej.

T.

Kobiety walczą
o realizację zasady wspólności dorobku
w nowym majątkowym prawie małżeńskim

Projekt majątkowego prawa małżeńskiego, opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadza jako zasadę naczelną system rozdzielności majątkowej między małżonkami. W myśl tego systemu każdy z małżonków zachowuje własność swejego majątku jako też prawo zarządzania, użytkowania i rozporządzania tym majątkiem.

Ustawy dotychczasowe normowały sprawy majątkowe małżonków na podstawie całkowitej i niewątpliwej przewagi męża, do którego należał zarząd i użytkowanie majątku żony nawet wówczas, gdy majątek ten wniosła w chwili zawarcia związku małżeńskiego.

Rodowód socjalny tych ustaw jest jasny. Były one przystosowane do potrzeb klas posiadających, podyktowane troską o ochronę majątkowych osobistych interesów małżonków, oparte o zasadę — konsekwentnie, zresztą, wypływającą z prawnie ustanowionej przewagi męża, że ponoszenie ciężarów małżeńskich jest przede wszystkim jego obowiązkiem.

Nowy projekt wspomnianego majątkowego prawa małżeńskiego słusznie zrywa z nierealnymi już dzisiaj zasadami ograniczającymi kobiety w prawach zarządzania, użytkowania i rozrządzania majątkiem, lecz niesłusznie podtrzymuje zasadę rozdzielności majątkowej małżonków.

W razie przyjęcia tej zasady mężatka miała by prawo tylko do swego dorobku, który, jeżeli nie należy ona do klas posiadających — może być rzecz prosta osiągnięty jedynie w wypadku, gdy pracuje ona zarobkowo, nie miałaby natomiast prawa do dorobku męża, nabytego w czasie trwania małżeństwa.

Zasada taka może się wydawać słuszna, gdy ją rozpatrujemy w ramach ujęcia formalnego, bez uwzględnienia jej treści społecznej w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości. Wypływa ona bowiem pozornie logicznie z zasady prawnej równości obywateli i z zasady moralnej, według której praca jest jedynym sprawiedliwym źródłem dochodu. Wiadomo jednak, że zasada równości prawnej obywatela ujawnia tendencję ku zatraceniu piękna swej treści, jeżeli nie jest podtrzymywana w pełni przez zasadę równości gospodarczej. I tak właśnie jest, niestety, gdy rozpatrujemy równość parwną kobiety i mężczyzny w świetle szans gospodarczych kobiety.

Liczba kobiet czynnych zawodowo jest dzisiaj w Polsce bardzo znaczna — zarówno w stosunku do ogółu osób czynnych zawodowo, jak również do ogółu kobiet. Ten znaczny wkład kobiet do gospodarki krajowej nie może wszakże zaciemnić faktu, że kobieta zarabia dzisiaj mniej od mężczyzny, że dostęp jej do kierowniczych stanowisk jest na wszystkich odcinkach życia utrudniony, że zasada równej płacy za równą pracę, toruje sobie drogę w tempie nader wolnym. Tak więc wszystkie uchwytne symbole równości gospodarczej uwydatniają raczej luki tej równości, ujawniające zarazem zmniejszoną — z powodu warunków obiektywnych — zdolność kobiety zarobkującej do świadczeń materialnych, a tym samym również niższą jej pozycję majątkową w rodzinie.

Jeszcze bardziej ta nierówność gospodarcza się ujawnia, gdy uwzględnimy te liczne dzisiaj rzesze kobiet pracujące w warsztatach, zakładach, biurach należących z reguły do męża. Praca tych kobiet nie jest pracą zarobkową i udział tej pracy w określonym odsetku dorobku męża trudno jest ustalić. Tak więc wspólnie zdobyty dorobek przypadłby — przy systemie rozdzielności majątku — całkowicie już na korzyść męża.

Trudno jest wreszcie pominąć przy omawianiu dorobku małżeństwa, pracę kobiet w gospodarstwie domowym, zwłaszcza przy wychowywaniu dzieci. Praca ta jest już całkowicie gospodarczo nieuchwytna i jej funkcja w dorobku rodziny nie znajduje określonego równoważnika.

Gdyby więc zasada rozdzielności majątkowej uzyskała moc prawa, ostrze tej zasady byłoby wymierzone przeciw wszystkim kobietom, które nie zajmują stanowisk równorzędnych z mężczyzną, zwłaszcza zaś przeciwko tym, które jako matki, jako gospodynie nie mogą — właśnie ze względu na dobro rodziny — zajmować się pracą zarobkową. Wspomnieć też należy, że w razie śmierci męża lub rozwodu, żona, przy systemie rozdzielności, nie ma prawa do dorobku męża.

Trudno wreszcie pominąć gdy mowa jest o zmniejszaniu majątkowych uprawnień kobiet w małżeństwie tę okoliczność, że osobowe prawo małżeńskie zobowiązuje każdego z małżonków do ponoszenia ciężaru i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowywania dzieci oraz do zaspakajania potrzeb osobistych drugiego małżonka.

Z tych właśnie względów społecznych zasada rozdzielności majątkowej napotkała na opór organizacji kobiecych. Zasadzie tej przeciwstawia się ze strony tych organizacji zasadę wspólności dorobku, zmodyfikowaną przez rozdział majątku wniesionego w chwili zawarcia związku małżeńskiego.

Zasada wspólności, przy której, jak wiadomo dorobek każdego z małżonków staje się wspólną ich własnością, jest nie tylko bardziej przystosowaną do obecnych warunków życia kobiety, lecz jest także logiczną konsekwencją idei wspólnoty rodzinnej, wysuniętej na plan pierwszy przez sam projekt.

Wspólność rodzinna, kojarząca się tak wyraźnie z zasadą wzajemności i solidarności, pociąga za sobą w logicznym nie jako następstwie — system wspólności dorobku.

Eugenia Pragierowa

Trzy rozmowy tow. min. Stańczyka
z przedstawicielami UNRRA na temat potrzeb Polski

Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Jan Stańczyk, odbył przed wyjazdem do Londynu konferencję z kierownikami misji UNRRA w Polsce.

Na konferencji z p. Leo Gorstensangiem, Głównym Obserwatorem i Szefem Regionalnych Delegatów, tow. minister omówił całokształt naszej sytuacji ekonomicznej, przedstawiając potrzeby Polski w dziedzinie aprowizacyjnej, w szczególności w zakresie zboża. P. Gorstensang nadmienił między innymi, że potrzeby nasze znalazłyby jeszcze większe zrozumienie w Stanach Zjednoczonych, gdybyśmy wprowadzili powszechne karty zaopatrzenia ludności w żywność, przynajmniej w chleb. Tow. minister Stańczyk stwierdził, że Rząd zrobiłby to niewątpliwie, gdyby miał większe dostawy zboża lub mąki, a także mięsa lub tłuszczów. W sytuacji, w której nie ma się takiej ilości środków, by można było zaopatrzyć całą ludność w żywność, chociażby tylko w skromnych rozmiarach, pozostaje zagadnienie czarnego rynku, z którym walka — zwłaszcza przy naszej niezorganizowanej jeszcze administracji — byłaby nie tylko trudna, ale i bezskuteczna. Jedynym celowym środkiem zwalczania czarnego rynku, względnie zredukowania go do minimum — to posiadanie przez rząd dostatecznych zapasów środków żywnościowych celem sprawiedliwego podziału ich między ludność.

Na konferencji z kierownikiem Wydziału Opieki Społecznej UNRRA p. Bergerem, tow. min. Stańczyk omówił również całokształt potrzeb ludności.

Następnego dnia tow. min. Stańczyk przyjął szefa misji UNRRA w Polsce wraz z gronem jego najbliższych współpracowników w misji. Omówiono całokształt dostaw UNRRA, dla Polski, tow. min. Stańczyk, wyrażając uznanie dla działalności UNRRA, a zwłaszcza jej szefa i jego współpracowników w Polsce zapoznał ich z główniejszymi naszymi potrzebami, podkreślając niezwykle ciężką sytuację żywnościową ludności w kraju i prosząc o dopomożenie Polsce do przetrwania tego trudnego okresu przez zwiększone dostawy.

Artyści radzieccy witają
delegacje polskich związków zawodowych

(Specjalna obsługa telegraficzna „Robotnika").

MOSKWA.

Od kilku dni przebywa w Moskwie polska delegacja związków zawodowych. Goście polscy zwiedzili niektóre moskiewskie przedsiębiorstwa, Miejski Dom Pionierów, Sierociniec. Byli na premierze w Teatrze Transportowców i na balecie Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie" w Teatrze Wielkim.

Następnie delegacja została zaproszona w odwiedziny do artystów radzieckich w Centralnym Domu Pracowników Sztuki. Na powitanie delegacji polskiej przybyli najwybitniejsi przedstawiciele życia artystycznego Moskwy: laureat nagrody stalinowskiej, jeden z najlepszych wykonawców pieśni polskich, I. Kozłowski; słynny reżyser J. Zawadzki i inni.

„Wielu z nas było w Polsce, powiedział zwracając się do delegacji, prezes Centralnego Komitetu Pracowników Sztuki, Aleksander Pokrowski; niektórzy byli nawet obecni na Ogólnopolskim Kongresie Związków Zawodowych. Narody nasze — mówił Pokrowski — jednoczy wspólna idea pokoju międzynarodowego. Przyjaźń i łączność kulturalna między nami powinna krzepnąć z każdym dniem. My, pracownicy sztuki radzieckiej, z głębi serca życzymy narodowi polskiemu, by jego wolna, demokratyczna Ojczyzna, jak najprędzej osiągnęła szczyt rozkwitu i szczęścia".

W odpowiedzi swej, Kazimierz Rusinek, przewodniczący delegacji polskiej, wyraził gorącą wdzięczność organizatorom przyjęcia, zapewniając o dążeniu pracujących mas Polski do pogłębienia kulturalnych i gospodarczych stosunków ze Związkiem Radzieckim i o gorącym zainteresowaniu Polaków sprawami radzieckiej kultury i sztuki.

W imieniu pracowników sztuki radzieckiej witał gości polskich I. Kozłowski. Następnie ku czci delegacji KCZZ artyści moskiewscy urządzili wielki koncert. Laureatka międzynarodowego i wszechradzieckiego konkursu pianistów, Nina Jemelianow, artystycznie wykonała walce i polonez Szopena. Zgromadzeni usłyszeli polskie tańce ludowe, słynną arię Jontka z opery Moniuszki „Halka", w wykonaniu solisty Teatru Wielkiego Pawła Czekina. Po numerach wokalnych następowały numery baletowe, muzyczne, cyrkowe.

W ten sam wieczór, w sali Centralnego Domu Pracowników Sztuki rozbrzmiały pieśni rosyjskie, gruzińskie, ukraińskie. Widzowie ujrzeli pełne temperamentu tańce hiszpańskie, lezginkę degestańską, wojowniczy taniec Uzbeków, usłyszeli arie klasycznych oper rosyjskich i najnowsze utwory radzieckich kompozytorów.

Po koncercie członkowie delegacji polskiej sfotografowali się wraz z uczestnikami koncertu. Następnie odbyła się koleżeńska wieczerza, podczas której Polacy wyrazili zachwyt radziecką sztuką, a zwłaszcza muzyką.

Według słów K. Rusinka, delegaci polscy, którzy byli obecni na przedstawieniu w dwóch wielkich teatrach moskiewskich oraz na wspaniałym koncercie, ujrzeli olśniewający wachlarz sztuki radzieckiej. Stworzywszy wysokie wzory patosu dramatycznego, obdarzyła ona niezwykłą mocą i blaskiem sztukę baletu klasycznego i wzniosła bardzo wysoko pełną temperamentu sztukę estradową. Szczególną radością przejmuje nas świadomość, iż sztuka ta służy masom pracującego ludu — zakończył Kazimierz Rusinek.

Olga Tiszczenko

60 proc. dzieci polskich zagrożonych gruźlicą

Referat do Walki z Gruźlicą prowadzi w Warszawie szeroko zamierzoną akcję przeciwgruźliczą, polegającą na przeprowadzeniu dokładnych badań dzieci wątłych, chorowitych i niedożywionych oraz na umieszczaniu dzieci zagrożonych gruźlicą w specjalnych zakładach leczniczych.

W ramach tej akcji poradnie przeciwgruźlicze przy Ośrodkach Zdrowia dzięki pomocy Rządu Szwedzkiego, który ofiarował na ten cel znaczną ilość tuberkuliny przystąpiły do badań wśród dzieci w wieku od 4 do 15 lat za pomocą prób Piryueta. Dodatni odczyn tej próby — wykazuje zagrożenie gruźliczne.

Dotychczasowe badania w innych miastach polskich, znajdujących się w lepszych niż Warszawa warunkach zdrowotnych wykazały zagrożenie gruźlicą u około 60 proc. dzieci. W Warszawie procent ten będzie prawdopodobnie wyższy.

Czy jesteśmy przybyszami czy tubylcami w Europie?
Kłamstwa i prawda o Słowianach

Kłamstwo, oczywiście, niemieckie, chodziło bowiem „rasie wybranej" o naukowe uzasadnienie kompleksu wyższości nad Słowiańszczyzną w celu jej ostatecznego pognębienia.

„Problem pochodzenia Słowian — pisze znakomity slawista radziecki profesor Walenty Ditiakin („Słowianie", miesięcznik Komitetu Wszechsłowiańskiego zeszyt 8—9, Moskwa 1945) — nabrał wyjątkowej wagi nie tylko z punktu widzenia nauki, lecz przede wszystkim polityki. Wzrost agresji germańskiej na plemiona słowiańskie, wzmożonej zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku, i jednoczesne narodowo-kulturalne odrodzenie zachodnich i południowych narodów słowiańskich nadały problemowi pochodzenia Słowian wybitnie ostry charakter polityczny. W arsenale narzędzi pognębienia i zniszczenia narodów słowiańskich, które stwarzali Niemcy w przeciągu wielu stuleci, oręż ideologiczny nabierał coraz większego znaczenia. Zadaniem niemieckich historyków i filologów było, zniekształcając historyczne fakty, osłabiać wolę i samopoczucie Słowian. „Dowieść", że Słowianie co do kultury stoją niżej od innych, że jako nieproszeni przybysze wtargnęli „do odwiecznej ojcowizny rasy germańskiej" i że dlatego „nie mają prawa bytu i egzystencji" — oto co było treścią wszelkich „naukowych" badań uczonych niemieckich. Przysłonić barbarzyńską ideologię zaboru ziem słowiańskich, zamaskować ją aureolą „nieuprzedzonej i obiektywnej" nauki, „uzasadnić" tezę setkami powoływań się na utwory starożytnych i średniowiecznych autorów, a potem na zręcznie skombinowane dane archeologii i językoznawstwa, utworzyć mit o „niewzruszalności" tych „naukowych" teorii stało się taką samą koniecznością dla kierowników ideologicznych niemieckiej agresji, jak uformowanie armii dla kierownictwa wojskowego.

Zdawna już przeciwstawiali się tym fałszom i kłamstwom niemieckim uczeni słowiańscy, którzy z niezapomnianym Szafarikiem na czele kładli podwaliny słowianoznawczej prawdy.

DOROBEK UCZONYCH RADZIECKICH

Niemałą zasługę, jeżeli chodzi o rozwiązanie problemu pochodzenia Słowian, położyli również uczeni radzieccy. Roztrząsając go, nauka radziecka za punkt wyjścia bierze nowe pojmowanie treści samego procesu wytwarzania się narodu, odrzucając stanowczo tezę, panującą w zachodnio-europejskiej nauce, o tym, że narody istnieją odwiecznie z wszelkimi im właściwymi cechami etnicznymi. Żadnego pranarodu, od którego wzięły początek, jedne wcześniej, inne później, wszystkie narody współczesne, zdaniem uczonych radzieckich, nie było i być nie mogło. Jak stwierdza nieodwołalnie archeologia i paleoetnologia ludzkość powstawała wszędzie, gdzie były odpowiednie po temu warunki fizyczne i geograficzne, nie w postaci gotowych już narodów współczesnego typu, lecz w postaci luźnych skupisk ludzkich, utrzymujących ze sobą stosunki. Dopiero w wyniku bardzo długiego okresu rozwoju, następowały skrzyżowania plemienne i wyodrębnianie się bliskich sobie skupisk w plemiona z ich właściwościami etnicznymi.

Przy tak postawionej sprawie praca historyka znacznie się komplikuje. Historycy obecnie nie mogą ograniczać się do materiału, którym operowali zazwyczaj — świadectw starożytnych i średniowiecznych autorów o pojawieniu się tego czy owego plemienia słowiańskiego na arenie historycznej. Należy zgrupować nowy pokaźny materiał, który by przelał światło na głębinne ukryte procesy formowania się plemion. Należy sięgnąć do danych archeologii, etnografii i lingwistyki starożytnych narodów (paleoetnologii i paleolingwistyki). Dopiero, wykorzystując materiał tych czterech nauk można zgodnie z prawdą odtworzyć prehistorię każdego narodu, w tej liczbie i Słowian.

Rozpracowanie takiej metody nauka światowa obowiązana jest akademikowi Marrowi, który w licznych swoich pracach przekonywująco dowiódł, że wszystkie współczesne (również starożytne) narody europejskie przedstawiają tylko określone (indo-europejskie) stadium w ogólnym procesie rozwoju ludzkości. Stadium to poprzedza jeszcze wcześniejsze stadium, a mianowicie przed indoeuropejskich (jafetyckich) narodów. Narody tego najstarszego stadium w rozwoju ludzkości nie dożyły do naszych czasów. Sądzić o nich możemy jedynie po pozostałościach językowych, które zachowały się w językach współczesnych, i nielicznych danych archeologii. Lecz żaden z narodów nie ginie bez śladu z przestrzeni, zamieszkiwanej przez siebie, bo nawet, gdy tak czy inaczej schodzi z areny, żyje w kulturalnym dziedzictwie tych, co zjawili się po nim i osiedlili się na tymże terytorium. Dlatego więc, żeby odtworzyć prawdziwy obraz pochodzenia tego czy innego narodu, trzeba uważnie przestudiować wszystkich dalekich przodków, których dziedzictwo kulturalne — w języku i w materialnej oraz duchowej kulturze — stało się osnową kultury naszej.

PRAWDA HISTORYCZNA

Współrzędne wykorzystanie danych archeologii, historii, paleolingwistyki i paleoetnologii prowadzi nieodwołalnie do tego, iż pojawienie się Słowian, jako określonej grupy etnicznej, odróżniającej się szeregiem indywidualnych właściwości od innych narodów, poprzedza bardzo długotrwały proces historyczny.

Archeologiczne badania, dokonane w ostatnich pięćdziesięciu latach na terytorium ZSRR oraz na ziemiach Słowian południowych i zachodnich niezbicie stwierdziły, iż nie tylko całe terytorium, zajmowane obecnie przez narody słowiańskie, lecz i ziemie zrabowane swego czasu, były w odwiecznym władaniu Słowian. Falsyfikaty archeologów niemieckich, usiłujących dowieść przynależności do „rasy" germańskiej całej współczesnej Europy i nawet częściowo Azji, nie wytrzymują krytyki. Przeczą temu nie budzące wątpliwości najnowsze dane archeologii i lingwistyki, stwierdzając, iż istnieją wszelkie podstawy, aby już człowiek dyluwialnego i jego kulturą na terytorium, poczynając na zachodzie od rzek Morawy i Łaby i kończąc na wschodzie rzeką Donem, uważać za najstarszego przodka, późniejszej słowiańskiej ludności na tymże terytorium. Unaoczniają to wykopaliska archeologiczne, stwierdzając nieprzerwaną ciągłość ludności na zajmowanej przestrzeni, poczynając od epoki paleolitu aż do epoki żelaza, kiedy już na arenie historycznej ukazują się Słowianie.

ŹRÓDŁA PAŃSTWOWOŚCI

To samo z państwowością Słowian, którą rzekomo „otrzymali" od Niemców. Fałszowi temu przeczy domniemane istnienie państwa Słowian wschodnich już w IV wieku, a w każdym razie w wiekach VII — VIII niezbicie stwierdzone bogatym źródłowym materiałem. Bańka mydlana kłamstwa niemieckiego musiała prysnąć. W rzeczywistości Słowianie i wschodni i zachodni (państwo Samona) utworzyli swoje państwo na długo przed znajomością z plemionami germańskimi, a więc absolutnie bez żadnej „pomocy" i „kierownictwa" z ich strony.

JESTEŚMY EUROPEJCZYKAMI

Uczeni radzieccy dużo przyczynili się do rozwiązania problemu pochodzenia Słowian, opierając swe koncepcje na krytycznie opracowanych źródłach i danych całego szeregu nauk. Stwierdzono niezbicie tubylczość Słowian w Europie. Prześledzono nieprzerwaną ciągłość ludności terytorium, zajmowanego przez narody słowiańskie od paleolitu po dzień dzisiejszy. Niezachwianie ustalono, iż Słowianie są takimi samymi odwiecznymi mieszkańcami Europy, jak inne europejskie narody. Wskazano drogę wydzielania się plemion słowiańskich ze wspólnej masy etnicznej najstarszych mieszkańców Europy. Ustalono również zasady i bodźce formowania się nowych plemiennych typów. Pomimo to pozostaje jeszcze olbrzymie pole do pracy. Ustalić konkretnie ogniwa pośrednie, etapy przejściowe, powiązać argumentami liczne, luzem wypowiedziane prawidłowe tezy, poszerzyć i pogłębić materiał źródłowy przez nowe dane archeologii, etnologii i paleolingwistyki — oto zadania, stojące na porządku dziennym.

Uczeni radzieccy — kończy swe cenne rozważania profesor Ditiakin — pewni są niezachwianie, iż przyjacielska współpraca uczonych wszystkich słowiańskich krajów i na tym polu wyda takież rezultaty, jak braterstwo bojowe oręża słowiańskiego w walce o wolność Słowiańszczyzny.

Remigiusz Kwiatkowski

Hutnictwo polskie odradza się

Huty polskie, dzięki energii i wysiłkowi pracowników, po zakończonym już okresie odbudowy, są w stanie produkować tyle niemal, co przed wojną, a nawet w niektórych działach, dzięki przyłączeniu Śląska Opolskiego, przekroczyć przedwojenne normy produkcji. I tak, gdy koksu wielkopiecowego w r. 1938 wyprodukowaliśmy w Polsce 720 tys. ton w r. 1946 będziemy zdolni wyprodukować 900 tys. ton. Podobnie jesteśmy w możności zwiększyć produkcję stali surowej z 1.600 tys. ton na 1.900 tys. ton. Co do produkcji surówki to utrzyma się ona na tym samym poziomie 900 tys. ton. Jedynie w dziele wyrobów walcowych notujemy pewną zniżkę możliwości produkcyjnych z 1.100 tys. ton na 900 tys. ton. Duże trudności przemysłowi hutniczemu sprawia obecnie spadek po przedwojennej wielkokapitalistycznej gospodarce w hutnictwie w postaci zupełnego nieskoordynowania zakładów, znajdujących się ongiś w posiadaniu poszczególnych, nieraz konkurujących między sobą koncernów.

Inż. Borejdo, nacz. dyr. Centr. Zarządu Przem. Hutn. jako przykład tej gospodarki, cytuje takie fakty, jak zdolność produkcyjną wielkich pieców, którym nie odpowiadają możliwości produkcyjne koksowni. Podobnie walcownie nie są w stanie przerobić wyprodukowanej przez stalownie martenowskie stali surowej. Do tego dochodzą przestarzałe urządzenia wielu hut. Obecnie hutnictwo polskie realizuje plan obliczony na najbliższe trzy lata, plan, który zwiększy naszą produkcję hutniczą w stosunku do 1938 r. o 50%. Następny, będący w opracowaniu plan pięcioletni przewiduje całkowitą modernizację przemysłu hutniczego, która jest konieczną jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Polska znajduje się ze swoim zużyciem żelaza w r. 1936 — 34 kg. na głowę mieszkańca na szarym końcu tabeli państw europejskich. To samo zużycie wynosiło we Francji 190 kg., w Czechosłowacji — 220 kg., w Wielkiej Brytanii — 285 kg., w ZSRR. — 300 kg., w Belgii — 490 kg. Stąd płynęło nasze zacofanie w wielu dziedzinach życia, począwszy od chociażby tak żałośnie się przedstawiającej sprawy motoryzacji. Dopiero modernizacja starych hut i budowa nowych o pojemności produkcyjnej 2—3 milionów ton stali rocznie, pozwoli nam zaspokoić minimalne potrzeby kraju, wynoszące 150 kg. na głowę mieszkańca rocznie.

Co do kopalnictwa krajowych rud żelaznych, to pomimo zatopienia wszystkich kopalń w okresie działań wojennych w połowie roku 1946 zostanie osiągnięty poziom przedwojenny, wynoszący do miliona ton rocznie.

Równocześnie z rozbudową hutnictwa żelaznego postępować będzie rozbudowa hutnictwa miedzi, aluminium i magnezji.

Jeśli chodzi o rok miniony 1945, to hutnictwo żelazne wyprodukowało 228 tys. ton surówki, 495 tys. ton stali, 331 tys. ton wyrobów walcowanych, 7.5 tys. t. rur, 20.5 tys. t. wyrobów kutych i prasowanych, 39.5 tys. t. wyrobów działu przetwórczego i 13.5 tys. t. odlewów. W grudniu ub. roku było czynnych 10 wielkich pieców, 35 martinowskich i 4 elektryczne. Stan zatrudnienia wynosił 55.962 pracowników fizycznych i 6.152 umysłowych. W kopalnictwie czynnych było 18 zakładów, wydobyto 106.355 ton rud, stan zatrudnienia 4.078 pracowników fizycznych i 238 umysłowych. W hutnictwie cynkowym, obejmującym 24 różnego typu zakłady, jak kopalnie rud, huty cynku i ołowiu, huty tlenku cynku, walcownie, prażalnie i t. p. zatrudnionych było 10.451 pracowników fizycznych i umysłowych.

Jeśli chodzi o zbyt produktów hutniczych, to na ogólną ilość wyprodukowaną 528.429 ton — 22.8% poszło na cele eksportowe, względnie zostało na miejscu odebrane przez Armię Czerwoną, resztę, t. j. 77.2% pochłonął, ujawniający coraz większą pojemność rynek krajowy. To też w r. 1946 przy planowanej produkcji wyrobów hutniczych na 800.000 ton, na eksport przeznacza się jedynie ca 50.000 ton. Podstawowym zagadnieniem w tej dziedzinie jest przestawienie naszego wywozu w ten sposób, aby zamiast półproduktów wywozić bardziej rentowne wyroby metalowego przemysłu przetwórczego, co skolei wymaga odbudowy odpowiednich zakładów przetwórczych. Kierunki naszego eksportu, obok najpoważniejszego, dotychczasowego odbiorcy, a zarazem dostawcy rud — ZSRR, to Szwecja, Dania, Norwegia i Jugosławia, a w dalszej przyszłości Szwajcaria, Holandia, Bułgaria, Anglia i t. p.

Życie gospodarcze

Anglia nie jest już królową mórz

W wyniku wojny władztwo to przeszło w ręce U.S.A.

Wojna spowodowała zmiany we wzajemnym stosunku wielkości flot handlowych poszczególnych krajów.

W chwili wybuchu wojny tonaż floty handlowej, największej potęgi morskiej, Wielkiej Brytanii równał się prawie 18 milionów ton br., co stanowiło 27.3% światowego tonażu handlowego. Podczas wojny wybudowano około 7 milionów ton br., straty przewyższyły jednak tę liczbę i w chwili zakończenia wojny Wielka Brytania posiadała flotę handlową o pojemności jedynie około 16 milionów ton br.

Tonaż handlowy drugiej pod względem wielkości potęgi morskiej — Stanów Zjednoczonych, wynosił w chwili rozpoczęcia wojny w Europie 8.9 mil. ton br., co równało się 13.6% tonażu światowego. Ciężar budowy potrzebnych dla prowadzenia wojny frachtowców przypadł w głównej mierze Stanom Zjednoczonym. Zadanie zostało rozwiązane w skali czysto amerykańskiej. Już w r. 1943 tonaż handlowy Stanów Zjednoczonych przewyższał tonaż Wielkiej Brytanii, zaś w chwili zakończenia wojny w Europie równał się 34 mil. ton br.

Według danych Komisji Morskiej Stanów Zjednoczonych, które różnią się nieco od przytoczonych wyżej liczb, pochodzących ze źródeł brytyjskich, zdolność nośna w tonach światowych flot handlowych uległa podczas wojny zmianom następującym:

Zdolność nośna w tonach:

	r. 1939	r. 1945
Stany Zjednoczone	12.100	56.800
Imperium Brytyjskie	23.900	9.600
Norwegia	6.400	3.950
Holandia	3.300	2.090
Francja	2.900	1.300
Grecja	2.700	1.700
Związek Radziecki	1.500	1.200

Zgodnie z danymi amerykańskimi tonaż handlowy Wielkiej Brytanii przewyższał w r. 1939 tonaż handlowy Stanów Zjednoczonych prawie dwukrotnie, natomiast w r. 1945 stosunek ten wynosił 1:3 na korzyść Stanów Zjednoczonych, przy jednoczesnym zmniejszeniu tonażu brytyjskiego. Flota handlowa Stanów Zjednoczonych jest obecnie znacznie większa nie tylko od obecnego, lecz nawet od przedwojennego tonażu narodów zjednoczonych łącznie.

Ze wszystkich ciosów, jakie Wielka Brytania doznała podczas wojny, najboleśniejszy w skutkach jest ten, który spowodował utratę prymatu na morzach wraz z jednoczesnym zmniejszeniem tonażu handlowego. Nie jest to sprawa wyłącznie prestiżowa, lecz sprawa przede wszystkim natury gospodarczej i politycznej. Wielka Brytania przestaje być największym kupcem i wierzycielem świata, jest zagrożona zarazem utratą stanowiska największego przewoźnika. Przed Wielką Brytanią stają do rozwiązania zadania niemniej trudne aniżeli w okresie największego natężenia kampanii łodzi podwodnych w r. 1942. Prasa brytyjska daje temu wyraz.

Brytyjska flota handlowa musi być jak najprędzej odbudowana do wysokości najmniej przedwojennej, jeżeli Wielka Brytania chce utrzymać swe dawne szlaki handlowe, być łącznikiem między macierzą a resztą Imperium i zapewnić sobie należne miejsce w handlu światowym.

Zadanie byłoby łatwe do rozwiązania przez kupno od Stanów Zjednoczonych niezbędnego tonażu handlowego. Za nabyte statki trzeba jednak zapłacić, co pociągnęłoby za sobą wydatek w wysokości prawie 100 mil. funt. sterl. Kwota ta wynosi 1/10 część pożyczki Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych. Na wydanie jednorazowo na jeden tylko cel tak wielkiej sumy, chociażby nawet na odbudowę swej floty handlowej, Wielka Brytania nie może sobie pozwolić wobec nadmiaru swych potrzeb. Poza tym tonaż jaki Wielka Brytania chce nabyć od Stanów Zjednoczonych, składałby się ze statków typu „Liberty" i „Victory", budowy wojennej, seryjnej, nie odpowiadającej wymaganiom brytyjskim.

Pozostaje budowa statków w stoczniach własnych. Droga jest to długa i musi być obliczona na kilka lat czasu. Czy wielka Brytania może pozwolić sobie na taką zwłokę?

Flaga brytyjska była podczas wojny rzadkim gościem w wielu portach świata. Jeżeli stan taki potrwa zbyt długo, flagę brytyjską na wielu szlakach morskich zastąpi flaga inna — amerykańska. Późniejsza konkurencja wypadłaby prawdopodobnie na niekorzyść Wielkiej Brytanii, ponieważ stocznie brytyjskie pracują drożej od stoczni amerykańskich.

Wielka Brytania, może oczywiście, wybrać drogę pośrednią: kupna niewielkiej, natychmiast nieodzownie koniecznej ilości statków amerykańskich oraz budowy we własnych stoczniach reszty niezbędnego tonażu handlowego. Jest to dla Wielkiej Brytanii może jedyny sposób rozwiązania trudnego zagadnienia, lecz rozwiązanie takie nie zabezpieczy również całkowicie flagi brytyjskiej przed utratą niektórych szlaków.

Droga, prowadząca poprzez umowę dla zabezpieczenia sobie należnego udziału w światowym handlu morskim, jest dla Wielkiej Brytanii zamknięta, ponieważ Wielka Brytania przystąpiłaby do pertraktacyj jako partner znacznie słabszy od Stanów Zjednoczonych.

Plany Stanów Zjednoczonych odnośnie rozbudowy własnego handlu morskiego sięgają daleko. Przewidują one przejęcie przez własną flotę handlową połowy całkowitego handlu zamorskiego Stanów Zjednoczonych, otwarcie nowych dróg morskich, rozbudowę handlu morskiego na Dalekim Wschodzie. Opinia amerykańska żąda, ażeby Stany Zjednoczone, które są największym eksporterem świata, były również dominującą na świecie potęgą morską.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy i jak Wielka Brytania rozwiąże zagadnienie odbudowy swej floty handlowej i przywrócenia dawnego stanowiska na morzach.

A. S.

Tow. Prezes Zerkowski mówi:

„Społem" i Samopomoc Chłopska

winny tworzyć wielki i potężny blok spółdzielczy

Na zjeździe Samopomocy Chłopskiej wygłosił przemówienie prezes „Społem" tow. Jan Żerkowski, mówiąc m. in.:

„Spółdzielczość przed wojną była ruchem rozbitym. Ruch spółdzielczy na wsi i spółdzielczy w mieście szedł odrębnym torem i dlatego spółdzielczość w Polsce przedwojennej stanowiła tylko strumyk bez większego znaczenia gospodarczego. Przypominam, że spółdzielnie rolniczo-handlowe przed wojną nie mogły podnieść gospodarki wsi. Tylko spółdzielnie spożywców rozwijały się dość szybko, jednak nie sięgały do jądra wiejskich zagadnień gospodarczych. Z chwilą odzyskania wolności i niepodległości kraju, Kongres Spółdzielczy w Lublinie w listopadzie 1944 r. podjął historyczną uchwałę, przywracając jedność ruchu spółdzielczego na terenie miejskim i wiejskim. Powstał jednolity związek, z jednej strony Centrala Gospodarcza, a z drugiej strony — Związek Rewizyjny.

Związek Gospodarczy „Społem" w pierwszym półroczu 1945 r. zrobił obrotu na 1 miliard dwieście milionów złotych, to w drugim półroczu obrót wyniósł 4 miliardy osiemset milionów złotych, łącznie więc 6 miliardów złotych w roku 1945.

Na rok 1946 przewidujemy 20 miliardów obrotu. Gdyby nie było połączenia w jedną Centralę, gdyby spółdzielczość spożywcza, spółdzielczość rolniczo-handlowa, spółdzielczość mleczarska były odrębne — tych rezultatów nie mogliśmy osiągnąć.

Jeżeli przed wojną wszystkie Centrale Spółdzielcze miały obrotu 260 milionów, to w roku 1945— licząc wg wartości pieniądza z roku 1938 — wykazujemy trzykrotne powiększenie obrotu. W stosunku do obrotu społecznego i całości życia gospodarczego spółdzielczość ma dziesięciokrotnie większy dorobek niż w roku 1938. Zawdzięczać to możemy istnieniu rządu ludowego, rządu robotniczo-włościańskiego, bo one gwarantują rozwój spółdzielni w Polsce.

Obywatele! Działalność powiatowego i gminnego ruchu spółdzielczego szła dwoma łożyskami. Jedno łożysko — to Związek Gospodarczy „Społem" i Związek Rewizyjny obejmujący na wsi 4.500 spółdzielni wiejskich oraz 1.500.000 członków. Drugi nurt — to są Spółdzielnie Z. S. Ch. Ta liczba 1.400 spółdzielni obejmuje 150.000 członków — to nowoczesny dorobek w stosunku do przedwojennego stadium ruchu spółdzielczego.

Cieszymy się, że Spółdzielnie Z. S. Ch., które się powinny rozwinąć w dwójnasób i trójnosób są tą nową krwią, która powinna wlać się do spółdzielczości ogólnej. Zwłaszcza nas interesuje wielki dział przemysłowo-rolny, te około 1.000 młynów, 200 gorzelni, 30 olejarni i inne. Ta spółdzielczość nie tylko handlowa powinna się przyczynić do podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej przez dział przemysłowo-rolny.

W ostatnim czasie Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem" z Zarządem Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej odbył szereg konferencji, ażeby nie dopuścić na terenie wsi do rozbicia ruchu spółdzielczego.

Uważamy, że wieś i miasta powinny mieć jedną centralę gospodarczą, bo rozbicie przyczyni się do osłabienia zarówno gospodarczego, jak i politycznego ruchu spółdzielczego.

Na ostatniej konferencji doszliśmy do porozumienia streszczającego się w tym, iż Związek Samopomocy Chłopskiej uważa, że „Społem" Związek Gospodarczy powinien być jedną centralą spółdzielczą miast i wsi. My — jako Zarząd Główny Związku Gospodarczego „Społem" — stołmy na stanowisku, że Związek Samopomocy Chłopskiej, jest jedyną organizacją zawodową wsi. To pociąga za sobą cały szereg wniosków i zarządzeń.

Doszliśmy do przekonania, że Wydziały Rolne Związku Gospodarczego, które zajmują się sprawami handlu rolniczego, mleczarskiego — powinny być pod patronatem Z. S. Ch. (brawa). Takich wydziałów jest kilka w „Społem" Wydział Rolniczo-Handlowy, Wydział Mleczarsko-Jajczarski, do tego dojdzie z waszego ramienia, Zw. S. Ch. nowotworzący się Wydział Przemysłowo-Rolny. W przyszłości dojdą ewentualnie jeszcze działy: ogrodniczy, rybacki i inne.

W dalszym ciągu układu przyjęto postulaty, które uważamy również za swoje. Chcemy rozbudować samorząd spółdzielczy w powiatach, ażeby kierownicy oddziałów „Społem" w powiatach byli w żywym kontakcie i pod żywą kontrolą spółdzielni danego powiatu.

Z drugiej strony między Z. S. Ch. i Zw. Gosp. „Społem" ma być podkreślona pełna solidarność. Spółdzielnie gminne Z. S. Ch. uważamy za podstawową komórkę na terenie wsi. Nie możemy powiedzieć, że w tej chwili spółdzielnie gminne będą jedyną formą, bo proces unifikacji spółdzielni mleczarskich, spożywczych, rolniczo-handlowych nie da się tak prędko dokonać. Tymniemniej podstawową komórką spółdzielczości na wsi powinna być spółdzielczość gminna. Jednocześnie dla podkreślenia ścisłej współpracy — stosownie do wyżej wspomnianej umowy — przedstawiciele Zarządu Zw. „Społem" wejdą do Zarządu Głównego Z. S. Ch.

Dlatego Szanowni Obywatele wychodzę z założenia, że powinien być jeden blok wyborczy w Polsce, jeden blok demokratyczny i jedność ruchu politycznego, a z tym ruchem politycznym powinna być jedność spółdzielni robotników i włościan.

Mamy już polskie zegary

Mało komu jest w Polsce wiadomym, że od 8-miu z górą miesięcy pracuje w Łodzi Państwowa Fabryka Zegarów, zatrudniająca ponad 150 osób, których liczba w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 200. W styczniu fabryka wyprodukowała 1 000 sztuk zegarów synchronicznych, w lutym wypuszczono na rynek pierwszą serię zegarów sprężynowych — 8-mio dniowych.

Godzi się przy tej okazji przypomnieć, że na Dolnym Śląsku posiadamy szereg fabryk zegarów, zamienionych przez fabryki zbrojeniowe. Dwie z tych fabryk uruchomiono już w Tryborku, przy czym jedna z nich produkuje 4 typy zegarów sprężynowych, druga zaś części do zegarów i narzędzia zegarmistrzowskie. Oprócz tego w Srebrnej Górze znajduje się fabryka zegarów wieżowych.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Kobiety mają głos

Niewątpliwie chwile obecne, chwile wymagające od nas przetrwania za wszelką cenę trudnego okresu powojennego, zanim nie odbudujemy i nie puścimy całkowicie w ruch naszego przemysłu, nie zagospodarujemy Ziem Zachodnich, czy też nie zaorzemy i zasiejemy dziś jeszcze leżących odłogiem, zaminowanych pól, żądają od nas wielu wyrzeczeń, zrezygnowania z tego, co wydawało się wielu, że po wojnie niezwłocznie do nas powróci w postaci przynajmniej przedwojennego poziomu życiowego.

Tymczasem dzieje się przeciwnie. Musimy się ograniczać, musimy racjonować spożycie, musimy zadawalać się odzieżą w szczupłych ilościach wydawaną nam na kartki. I zanosi się na to, gdyż inaczej być nie może, że jeszcze przez czas dłuższy będziemy na dorobku.

Tymczasem wiemy aż nadto dokładnie, że społeczeństwo polskie w przełomowych chwilach bohaterskie, zdolne do porywów, do najbardziej solidarnych wystąpień zespołowych, w życiu codziennym nie ujawnia nadmiaru karności, chęci podporządkowania się. Z zazdrością, niby bajki o żelaznym wilku, słuchamy opowieści o tym, że choćby w takiej Szwecji, która nie przechodziła wojny, ani jeden kupiec za żadną cenę nie sprzeda reglamentowanego, wydawanego jedynie na kartki towaru, że tak samo dzieje się choćby w daleko mniej od nas,, a raczej wcale niezniszczonej Czechosłowacji, ba, nawet w bogatej Anglii, czerpiącej ciągle jeszcze swe bogactwa z odległych, rozlicznych kolonii.

A tymczasem u nas, dobrze jest niekiedy spojrzeć prawdzie w oczy, przeciętny człowiek, lubi, a mało tego, uważa za swój punkt honoru przekraczać, rzetelną troską o dobro całości, podyktowane zarządzenia Państwa, nawet wówczas, gdy w głębi duszy przekonany jest o ich słuszności.

I kiedy rozmyślam o tych sprwach, bezwątpienia mocno przykrych, mimowoli zwracam wzrok ku polskim kobietom, ku organizacjom kobiecym, ujawniającym coraz bardziej ożywioną działalność. Niezależnie od pracy zawodowej w fabryce, w biurze, czy w szkole, niezależnie od udziału w życiu politycznym, byłoby sądzę wskazanym, aby kobiety zabrały również głos i w sprawach gospodarczych, zwłaszcza tych, o których wspomniałem, właśnie w kwestii zakazanego białego pieczywa czy dni bezmięsnych, ograniczenia wydatków na rzeczy zbędne, wprowadzania do naszego życia pewnej dozy surowości, podyktowanej świadomością, że w Polsce są dziś jeszcze ludzie głodni i że pomóc im musimy nie tylko dobrym słowem, czy wspaniałomyślną ofiarą, ale równie dobrowolną rezygnacją z rzeczy wygodnych i przyjemnych, rezygnacją nakazaną nam zarówno przez zdrowy rozsądek, jak i przez zrozumiałą naturalną solidarność z cierpiącymi braćmi, których wojna dotknęła najciężej.

Chciałoby się w tej ofenzywie przeciwko mentalności małomieszczańskiej, niechcącej uznać niczego, poza własną wygodą, poza czterema ścianami własnego, wyszabrowanymi gratami zapchanego mieszkania, ujrzeć właśnie kobiety, te same, które w okresie wojny nie tylko walczyły ramię w ramię z mężczyznami, ale pozostawione nieraz swoim losom na długie lata, ujawniały tyle heroizmu w ciężkiej walce o byt, o zapewnienie zdanych na ich wątłe barki rodzinom możliwości przetrwania.

Właśnie w tych sprawach, pozornie może błahych, a przecie ważnych, sprawach świadczących o dojrzałości narodu, o jego poważnym stosunku do zagadnień życia zbiorowego, kobiety winny odegrać rolę decydującą. I chyba odegrają. **ALFA.**

Z tygodnia

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA POŻYCZKĘ ODBUDOWY

Powstał Centralny Komitet Spółdzielczy, powołany przez przedstawicieli centralnych instytucyj spółdzielczych i mający za zadanie propagandę i zbieranie subskrypcyj wśród spółdzielców

KADRY FACHOWCÓW ROSNĄ

Poznańska Izba Rzemieślnicza, chcąc zaradzić ubytkowi wykwalifikowanych sił powołała 233 komisje egzaminacyjne czeladnicze i 94 mistrzowskie które dotychczas przeegzaminowały 5.806 kandydatów na czeladników i 3.010 kandydatów na mistrzów. Ponad to zorganizowano 42 kursy przygotowawcze ogólnokształcące dla rzemieślników. Projektowane są także kursy doskonalenia zawodowego.

*

W Chrzanowie odbyły się egzaminy mistrzowskie w zawodzie ślusarskim, blacharskim i kowalskim. Kandydaci, przygotowujący się do egzaminów, pracowali pod opieką miejscowej fabryki lokomotyw.

*

W Szczecinku Izba Rolnicza zorganizowała kurs rybacki dla dokształcenia rybaków zawodowych i instruktorów rybackich.

*

Związek Rewizyjny Spółdzielni RP na kursie w Kolumnie pod Łodzią kształci 40 kandydatów na terenowych pracowników spółdzielczych.

PREMIOWANIE DOSTAW OBOWIĄZKOWYCH MIĘSA

Rolnicza Centrala Mięsa poprzez swe rejonowe oddziały dokonywuje już wypłat premii gotówkowych dla tych rolników, którzy wywiązują się w ustawowym terminie z dostaw mięsa.

NOWE WIERCENIA NA KUJAWACH

W czasie okupacji Niemcy odkryli pod Inowrocławiem bogate złoża naftowe, których nie zdążyli wykorzystać. Obecnie Polski Przemysł Naftowy przystępuje do nowych wierceń. Plan pracy na najbliższy okres przewiduje oczyszczenie częściowo zasypanych szybów.

Z WYBRZEŻA

Władze portowe w Gdańsku przejęły do użytku całkowicie odremontowany nowoczesny elewator zbożowy. Biuro Odbudowy Portów dokonało odbudowy i remontu elewatora w ciągu 29 dni. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych brygady robotnicze pracowały z rekordową wydajnością.

Na terenie b. obozu w Pruszkowie

trwa praca nad odbudową taboru kolejowego

Już następnego dnia po oswobodzeniu Pruszkowa od Niemców, grupka pracowników kolejowych Warsztatów Głównych, przybyła na teren warsztatów, aby przystąpić do pracy.

PROWIZORYCZNY OBÓZ POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

Warsztaty znajdowały się w okropnym stanie, ponieważ Niemcy urządzili tu prowizoryczny obóz przejściowy dla powstańców i ludności Warszawy. Przez hale przeszła wielotysięczna zmaltretowana i wyniszczona rzesza ludzka (dziennie znajdowały się 60 tysięcy osób). Wobec braku urządzeń kanalizacyjnych, stosy odpadków i nieczystości, zaśmiecały teren.

Niemcy gromadzili tu również dokumenty, księgi z Biblioteki Narodowej oraz akta hipoteczne. Papiery gniły, składane w pomieszczeniach bez okien, drzwi i szyb.

To też pierwsze roboty musiały być ograniczone do zabezpieczenia cennych dokumentów, ochrony ich przed kradzieżą oraz przygotowanie terenu do pracy. Po oczyszczeniu warsztatów przystąpiono natychmiast do odbudowy sieci elektrycznej i wodnej oraz do naprawy poniszczonych torów.

W ŚLAD ZA NIEMCAMI

Podczas, gdy jedni pracownicy zajęci byli oczyszczaniem terenu, drudzy udali się na Zachód, w ślad za uciekającymi Niemcami, na poszukiwanie wywiezionych urządzeń warsztatowych i materiałów.

Ciężka to była droga. Nie wszędzie jeszcze docierały pociągi, gdyż nie pozwalały na to wysadzone w powietrze tory i mosty kolejowe. A gdy, po długich poszukiwaniach odnajdywano maszyny, były one częściowo uszkodzone lub przysypane gruzem.

Podróż ekipy, wysłanej na poszukiwania, trwała kilka tygodni. Pracownicy żywili się suchym chlebem, a gdy i tego zabrakło, musieli korzystać z pomocy wojska i miejscowej ludności.

ZNOWU PRZY WARSZTACIE

Po sprowadzeniu pierwszych obrabiarek i umocowaniu ich na fundamentach, przystąpiono do produkcji, rozpoczynając naprawę wagonów, najpierw osobowych, później towarowych. Prace podjęto z takim zapałem, że w sierpniu wykonano 180 procent zamierzonego planu.

W miarę odzyskiwania maszyn, stopniowo podnosiła się wydajność pracy. W październiku 1945 roku dokonano napraw: wagonów osobowych 141, towarowych 24, a w lutym 1946 r. liczba dokonanych remontów wagonów osobowych podniosła się do 204, towarowych do 30. Równocześnie przebudowano kilkanaście wagonów na wagony warsztaty, wagony-sanitarki oraz 3 na t. zw. „salonki", służące do przewozu dyplomatów zagranicznych.

Do roku 1939 warsztaty posiadały 950 maszyn łącznie z urządzeniami technicznymi, obecnie mają zaledwie 15 proc. majątku przedwojennego.

Również, w stosunku do stanu przedwojennego, zmalała liczba pracowników. Przed rokiem 1939 warsztaty kolejowe zatrudniały 1900 osób, w czasie okupacji Niemcy przyjęli do pracy 4000 ludzi, obecnie jest tylko 990 robotników.

Do pracy zgłosiło się ich około 2 tysięcy, z uwagi na to jednakże, że na terenach odzyskanych istniała olbrzymia potrzeba uruchomienia warsztatów kolejowych, wysłano grupę, składająca się z kilkuset wykwalifikowanych pracowników, delegując ich do DOKP w Olsztynie, Gdańsku, Katowicach i Szczecinie.

SZKOŁA RZEMIEŚLNICZA

Ponieważ dotkliwie odczuwa się brak rzemieślników, już 3 lutego 1945 roku uruchomiono 3-letnią szkołę rzemieślniczą przy warsztatach. Kształci się w niej 120 chłopców na ślusarzy, stolarzy, tokarzy, kowali, odlewników i blacharzy. Chłopcy posiadają własne szkolne hale. Zajęcia praktyczne w warsztatach i nauka w dokształcającej szkole w Pruszkowie trwa 8 godzin dziennie. Uczniowie wybitnie zdolni przechodzą po okresie nauki wstępnej do właściwych warsztatów na samodzielne placówki.

*

W miarę dalszego rozwoju warsztatów, wzrostu załogi i kompletowania sprzętu, warsztaty kolejowe w Pruszkowie będą nadal zwiększać produkcję. Na jej wzrost wpływa bardzo dodatnio premie, wyznaczona przez Ministerstwo Komunikacji.

Wszyscy pracownicy warsztatów świadomi są tego, że pracą swą przyczyniają się do odbudowy życia gospodarczego Polski.

W. S.

W poniewierce i zapomnieniu

miejsce straceń w Cytadeli warszawskiej

Wojna nie oszczędziła słynnego miejsca straceń w Cytadeli.

Mauzoleum w Cytadeli, to obraz zniszczenia i zapomnienia. Potrzaskane krzyże kamienne poniewierają się wśród uschłych badyli. Szafka szklana, mieszcząca szubienice, na której wieszano „buntowników", rozbita i pogięta. Z pamiątkowej szubienicy pozostał tylko jeden bok, reszta poniewiera się próchniejąc.

Kasztan, pod którym rozstrzeliwali Niemcy swe ofiary, uschnięty, obdarty z kory z obłamanymi konarami. Zabezpieczają go jeszcze od runięcia dawne, żelazne podpory.

Z kibitki, w której przewożono więźniów, pozostały tylko szczątki. Wszędzie opuszczenie i zaniedbanie, a przecież miejsce to, uświęcone tradycją walki PPS o wolność i niepodległość, winno doznać opieki.

Dwa transporty darów londyńskich

W Londynie istnieje Polski Komitet Centralny Pomocy Ofiarom wojny, który — korzystając w dużej części z funduszów udzielonych przez Polonię amerykańską — już dwukrotnie nadesłał do Centralnego Komitetu Opieki Społecznej w Polsce transporty towarów, ogólnej wartości 16.200 funtów szterlingów.

Obecnie nadszedł trzeci i czwarty transport, ogółem 898 skrzyń z żywnością, odzieżą, lekarstwami i t. p., łącznej wartości ok. 3.000 funtów szterlingów. Przesyłki te są rozdzielane na wszystkie województwa dla zakładów dziecięcych, kuchen ludowych i domów starców.



MIASTO SZCZECIN PRZEJMIE SZEREG PRZEDSIĘBIORSTW

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie, prezydent miasta inż Zaremba, zapowiedział, że pewna ilość przedsiębiorstw przemysłowych, administracyjnych, dotychczas administrowanych przez państwo, będzie przekazana miastu. Przedsiębiorstwa te będą nową podstawą dochodowości miast na ziemiach odzyskanych, których sytuacja finansowa jest na ogół ciężka.

Płyną towary Odrą ze Śląska na Pomorze

Zarząd Dróg Wodnych w Bydgoszczy otrzymał zawiadomienie, że w dniu 11 bm rozpoczęto na Śląsku, po przerwie zimowej, ładowanie berlinek z towarami, które rzeką Odrą będą spławiane do miast i portów na Pomorzu.

W górnym biegu Odry lody już spłynęły i transporty z towarami śląskimi, przeznaczonymi dla Poznania i Bydgoszczy są już w drodze.

CUKIERKI I CZEKOLADA

Krakowskie Zjednoczenie Przemysłu Spożywczego otrzymało w ramach dostaw UNRRA 13.500 kg proszku cytrynowego, który zawiera cenną witaminę „C" oraz większą ilość ziarna kakaowego. Fabryki krakowskie w najbliższym czasie wyprodukują już cukierki i czekoladę z otrzymanego surowca.

Przewidziana ilość wyrobu cukierków i czekolady jest tak duża, że zasili ona cały rynek polski.

OSIĄGNIĘCIA PRODUKCJI HUTNICZEJ W LUTYM 1946 R.

W miesiącu lutym zakłady przemysłu hutniczego wyprodukowały ogółem 66.500 ton koksu, 46.625 ton surówki, 87.292 ton stali surowej, 70.257 ton wytworów walcowanych, 4.315 ton rur i łączników, 4.425 odkówek, 2.204 ton odlewów żeliwnych.

Plan produkcyjny wykonano prawie we wszystkich pozycjach z nadwyżką.

WYŚCIG PRACY W KOLEJNICTWIE

Krakowska Dyrekcja Kolei wezwała Dyrekcję Lubelską do współzawodnictwa w dziedzinie usprawnienia wszelkich działów komunikacji na terenie Dyrekcji.

W ramach tego wyścigu Dyrekcja Krakowska uruchamia od dnia 1.IV.1946 r. odcinek Jeleśnia — Żywiec. Podejmuje również komunikację samochodową na linii Kraków — Krynica i Kraków — Szczawnica. Prowadzi wytężoną pracę nad odbudową linii kolejowej Tarnów — Stróże. Uruchamia również komunikację autobusową Kraków—Racławice.

S. † P.

BRONISŁAW FRANKOWSKI

ur. 17.8.1891 r., zmarł tragicznie 25.7.1944 r.

1-szy przewodniczący Zarządu Główn. Związku Inwalidów Wojennych R. P. i zasłużony działacz społeczny. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, odbędzie się dnia 14 marca br. o godz. 9 w kościele Św. Wincentego na Bródnie, po czym wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego. *Cześć Jego Pamięci!*

289 ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

(12 marca)

1-GO DNIA CIĄGNIENIA 3 KLASY 46 LOTERII KLASOWEJ

Wygrane po 50.000 zł.: NrNr 33727, 51492.

Wygrane po 20.000 zł.: NrNr 5707, 8106, 31008, 38898, 50211, 51322, 57884 i 64339.

Wygrane po 10.000 zł.: NrNr 25535, 33413, 46480, 47873, 61521, 62953 i 63704.

Wygrane po 5.000 zł.: NrNr 3444, 5458, 9168, 13325, 20442, 25862, 29278, 40753, 41442, 41665, 46488, 56045 i 60228.

Wygrane po 2.000 zł.: NrNr 637, 1721, 3795, 3904, 7642, 8122, 8474, 13835, 16738, 17583, 20384, 21050, 23893, 28902, 34427, 39266, 45453, 45618, 46930, 51735, 56070, 56891, 58667, 59202, 65045, 68170 i 69291.

Wygrane po 1.500 zł.: NrNr 204, 1493, 2028, [illegible], 3237, 375[illegible], 6[illegible], 6539, 6654, 7289, 8316, 9483, 9516, 10026, 10522, 11477, 12166, 12939, 13098, 13861, 14267, 14684, 15696, 15815, 15911, 16526, 17871, 18586, 18755, 20826, 2[illegible]31, 22102, 23326, 23426, 23745, 24134, 25308, 28194, 28704, 31710, 32643, 32810, 32903, 33735, 35899, 35902, 36625, 37013, 37728, 38006, 38277, 39506, 42193, 44519, 44663, 44937, 45520, 46006, 50379, 51003, 51214, 52564, 52728, 52944, 53444, 53576, 53707, 54800, 54970, 55008, 55933, 56884, 57974, 58114, 58946, 59083, 59441, 59507, 60359, 60927, 61481, 62200, 62342, 62384, 62446, 62663, 62844, 63187, 64163, 65270, 65438, 65710, 65755, 65931, 66203, 66945, 67673, 68521, 68796, 69318, 69404 i 69406.

Wygrane po 1.250 zł.: NrNr 30, 660, 732, 976, 2276, 754, 4052, 387, 5073, 162, 199, 952, 6074, 233, 238, 417, 871, 7034, 357, 520, 978, 8978, 11143, 509, 12101, 249, 334, 13733, 14018, 647, 697, 832, 15601, 845, 16062, 330, 366, 383, 588, 648, 899, 17395, 899, 18039, 295, 288, 19752, 767, 865, 20078, 131, 171, 180, 995, 21128, 698, 706, 22178, 215, 324, 387, 24280, 579, 26007, 155, 305, 509, 736, 27084, 410, 561, 28907, 989, 29005, 402, 45[illegible], 854, 30137, 733, 31576, 32323, 405, 33022, 34014, 35867, 37151, 516, 38651, 39634, 40163, 341, 848, 949, 41250, 832, 955, 989, 42625, 43381, 424, 7[illegible], 44467, 717, 775, 45029, 213, 46269, 603, 786, 47[illegible], [illegible], 722, 726, 4[illegible], 49772, 815, 50103, 774, 945, 51195, 287, 769, 780, 890, 910, 52000, 53092, 292, 590, 679, 948, 54185, 197, 275, 55024, 131, 143, 203, 385, 554, 57621, 643, 860, 58626, 665, 778, 61395, 555, 646, 667, 62115, 514, 527, 63007, 043, 202, 447, 921, 64366, 713, 65099, 937, 952, 66064, 128, 753, 67319, 508, 535, 820, 68246, 444, 703, 859.

Wygrane po 1.080 zł.: NrNr 222, 265, 529, 652, 653, 672, 752, 781, 1236, 367, 385, 428, 455, 503, 786, 792, 2110, 282, 561, 627, 954, 3015, 218, 294, 729, 837, 4097, 319, 494, 951, 5240, 771, 355, 544, 832, 942, 6110, 418, 699, 822, 923, 7194, 248, 659, 822, 833, 980, 8239, 437, 530, 687, 9236, 527, 633, 687, 846, 979, 10068, 173, 465, 412, 509, 526, [illegible], 421, 922, 936, 12021, 084, 403, 427, 679, 801, 906, 958, 972, 13228, 503, 548, 610, 638, 699, 735, 763, 912, 967, 14234, 268, 312, 582, 594, 610, 867, 973, 15180, 734, 337, 373, 470, 508, 807, 860, 981, 16276, 484, 591, 692, 855, 17392, 576, 819, 18044, 453, 502, 634, 791, 892, 964, 19076, 081, 454, 471, 492, 20198, 316, 495, 544, 632, 733, 755, 784, 21245, 305, 940, 942, 22404, 592, 679, [illegible], 241, 24187, 740, 762, 882, 901, 918, 25005, 320, 348, 357, 381, 636, 720, 844, 848, 898, 26061, 129, 278, 302, 458, 463, 560, 810, 27105, 115, 119, 137, 385, 454, 459, 482, 596, 866, 28080, 307, 329, 372, 439, 460, 461, 464, 633, 632, 640, 644, 725, 30221, 233, 346, 402, 404, 435, 636, 787, 933, 31107, 471, 522, 546, 595, 619, 635, 663, 730, 738, 839, 876, 32227, 379, 891, 33326, 349, 352, 663, 34112, 314, 431, 459, 502, 532, 843, 35043, 712, 743, 921, 979, 36045, 154, 204, 422, 483, 788, 810, 825, 900, 923, 985, 37083, 145, 165, 252, 262, 361, 452, 503, 837, 909, 38150, 201, 255, 482, 504, 608, 695, 738, 785, 39105, 166, 379, 381, 694, 768, 820, 948, 957, 981, 973, 986, 40617, 650, 693, 845, 881, 908, 41226, 349, 402, 468, 828, 862, 896, 42062, 319, 491, 514, 535, 547, 566, 748, 817, 43000, 151, 346, 425, 460, 716, 848, 886, 44093, 356, 362, 484, 507, 675, 755, 850, 917, 45107, 251, 394, 421, 46062, 169, 324, 365, 403, 410, 453, 841, 47075, 257, 364, 568, 574, 591, 887, 48033, 351, 427, 454, 626, 748, 811, 843, 49184, 217, 351, 415, 454, 465, 631, 708, 50026, 147, 308, 370, 446, 483, 580, 663, 914, 942, 51179, 330, 373, 615, 743, 905, 923, 929, 52070, 281, 549, 695, 884, 979, 53041, 510, 553, 839, 841, 928, 933, 54093, 126, 173, 179, 288, 486, 533, 554, 649, 659, 760, 877, 55014, 106, 174, 211, 286, 336, 508, 587, 827, 868, 901, 947, 980, 56081, 316, 333, 355, 395, 398, 626, 648, 678, 717, 740, 841, 57189, 259, 316, 367, 383, 396, 461, 651, 661, 712, 773, 904, 941, 947, 58039, 244, 257, 414, 461, 530, 739, 954, 59054, 217, 665, 675, 688, 696, 774, 785, 807, 857, 975, 60236, 295, 474, 524, 551, 613, 867, 61010, 022, 114, 144, 211, 213, 214, 281, 62794, 638, 728, 63030, 416, 685, 712, 896, 64258, 213, 424, 677, 691, 830, 937, 969, 65154, 339, 367, 385, 485, 971, 994, 66304, 325, 389, 472, 602, 756, 925, 67266, 330, 414, 421, 443, 464, 470, 565, 832, 917, 68024, 190, 475, 535, 546, 556, 756, 859, 915, 69112, 132, 741, 743, 846, 910.

Wygrane po 250 zł.: NrNr 73, 110, 19, 47, 48, 65, 88, 245, 369, 439, 48, 58, 75, 668, 889, 701, 25, 27, 823, 59, 70, 911, 12, 68, 70, 1041, 70, 1405, 1676, 1703, 31, 73, 1856, 1914, 15, 34, 2014, 21, 75, 129, 205, 339, 387, 432, 560, 626, 79, 715, 837, 905, 3036, 55, 73, 102, 46, 56, 81, 214, 329, 456, 525, 639, 48, 61, 784, 809, 906, 29, 38, 61, 4013, 40, 209, 33, 81, 338, 55, 411, 54, 592, 89, 717, 741, 53, 801, 37, 999, 5052, 91, 134, 76, 327, 515, 40, 84, 641, 708, 65, 812, 81, 89, 92, 96, 951, 6015, 47, 49, 136, 154, 74, 85, 210, 11, 61, 302, 04, 59, 72, 433, 64, 87, 546, 78, 603, 39, 42, 56, 95, 705, 49, 58, 90, 91, 830, 62, 914, 89, 7024, 45, 89, 193, 334, 407, 21, 51, 73, 98, 527, 59, 650, 74, 708, 58, 817, 48, 87, 916, 8133, 71, 364, 481, 525, 33, 670, 789, 912, 9020, 106, 231, 569, 813, 64, 66, 749, 91, 806, 26, 944, 93, 10008, 48, 56, 99, 112, 99, 285, 368, 77, 92, 99, 461, 532, 613, 21, 716, 18, 24, 37, 85, 87, 905, 70, 887, 941, 52.

dalszy ciąg jutro

HELENA BOGUSZEWSKA

24)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Tak, pieniądze były, krążyły. Zmieniały się na kiełbasę, na boczek, na chleb, na wódkę. Przedłużały życie, wędrując po kieszeniach Kapo, pozwalały nie iść do tego najgorszego karnego Kommando pracy, gdzie śmierć była pewna i szybka, tylko do jakiegoś lżejszego w magazynach czy w kuchni, gdzie niektórym udawało się niekiedy przeżyć, jeśli mieli trochę szczęścia. Pieniądze były, krążyły, z kieszeni Kapo szły do kieszeni SSmanów, SSmani żarli, pili, po prostu pękali z dobrobytu, rozsadzało ich bogactwo jakiego nigdy przedtem nie zaznali, rozsadzało ich złoto wyciskane z każdego nowego transportu. Oficjalnie wysyłali do centrali w Berlinie całe pociągi kosztowności, garderoby, w ogóle wszelkich rzeczy codziennego użytku, zwiezionych tutaj z całej Europy, a prywatnie, dla siebie, dla swych domów, dla rodzin, lub na handel wywozili wagonami więzienne dobro...

Tutaj byli panami, tutaj chodzili pijani, rozbestwieni, rozpasani poczuciem nieograniczonej władzy, sami już nie wiedzący, co by tu jeszcze wymyśleć. Więc wymyślali coraz to nowe, coraz bardziej wyrafinowane sposoby, oprawy dekoracyjne i widowiskowe dla kaźni i śmierci. Oto z daleka przede mną na jakimś śmietnisku pod ścianą baraku wznosi się coś, co z daleka wygląda jak zabawka: domy, wieże, cały zamek niewyższy od stołu. Z bliska okazało się, że są to modele, dla zabawy SSmanów lepione przez więźniów na rozkaz z mieszaniny cementu z betonem. Niemcy kazali też ulepić ze szczegółami model całego obozu, tak zwany stół plastyczny, rozbity podczas ucieczki z Majdanka w lipcu.

Tak więc SSmani żarli, pili, bawili się i zabijali. Więźniowie ginęli. Kto miał pieniądze, usiłował przedłużyć sobie życie, złoto krążyło, przechowywane w nieprawdopodobnych skrytkach, wyciągane z nieprawdopodobnych skrytek, przechodzące z rąk do rąk. Opowiadano mi o jakimś legendarnym złotym zegarku z szesnastoma drogimi kamieniami, z ogromnym brylantem zamiast śróbki do nakręcania, opowiadano mi o złotych pierścionkach oddawanych za wieści ze świata, za gazetę z miasta.

A jednak nie tylko pieniądze stanowiły o możności przetrwania. Oprócz sił fizycznych, więcej może niż one, stanowiły o tym zdolność organizowania się, spryt życiowy, szybka orientacja szybka decyzja. Ludzie rozmaicie „kombinowali", rozmaicie lawirowali śród ciągłej śmierci. Sprzedawali swoje umiejętności sprzedawali swoje wyroby.

Przemysł kwitł — powiedział do mnie ktoś, kto lata spędził na Majdanku.

— Jakto, przemysł kwitł?

— No, sprzedawało się różne wyroby. Kobiety wyrabiały plecionki z włosów, mężczyźni srebrne pierścionki z czarnym oczkiem ze szczoteczek od zębów...

— A skądże brało się srebro?

— A czy to mało było srebra na Majdanku?

W głowie się to nie mieści: złoto, srebro, podziemne życie, a tu obsługa krematorium z węglowego pola znowu poszła do pracy, a tu znowu przyszedł nowy transport więźniów, a tu znowu idzie dym z komina...

Te osoby, zwiedzające samotny budynek w polu, to chyba znajomi z PKWN. Przyjechali autem, zostawili gdzieś auto, poznali mnie i dają mi znaki z daleka, żebym tam przyszła do nich. Skręcam więc przez pole.

Strzępy rozmów, mnóstwo zapamiętanych szczegółów, wszystko to krąży dokoła mnie, otacza mnie jak opar. Myślę sobie: cóż z tego, że obsługa krematorium szła do pracy? Przecież w tym podziemnym Majdanku krążyły nawet piosenki „krematrium boys" powstała „Loża Szyderców", pisano wiersze, śmiano się...

Czyż nie urządzano nawet czegoś w rodzaju potajemnego uniwersytetu, pogadanek naukowych? Jakąż siłę ducha trzeba było mieć, żeby w tych warunkach... Ale tam był przecież inżynier Zelent!

Na myśl o inżynierze Zelencie doznaję pewnej ulgi w tym ciężkim dniu. Bo przecież on organizował, zrzeszał towarzyszy koło siebie i umiał ich napełnić siłą przetrwania, ideą wzajemnej pomocy w tych najstraszniejszych cierpieniach, zadawanych ludziom przez ludzi. On dopomagał, podnosił na duchu, krzepił, żeby, o ile tylko można, ustrzegali się przed najgorszym, żeby się nie załamali. Z kimkolwiek rozmawia się o Majdanku, słowo „załamanie" pada raz po raz. Załamanie oznacza w języku obozowym utratę już nie tylko siły, ale i woli do przetrwania. Oznacza depresję, apatię, zupełne opuszczenie rąk.

Załamać się, to pierwszy etap na drodze stania się „gamelem", to umrzeć wewnętrznie, zanim jeszcze śmierć przyjdzie z zewnątrz. Za załamaniem szedł całkowity upadek sił fizycznych, szła śmierć. A ludzie Zelenta żyją, chodzą, pracują, nawet umieją się śmiać, nawet tańczą z partyzantkami w schronisku na czwartym piętrze na ulicy Trzeciego Maja...

Okazuje się, że samotny budynek w polu, to znany mi już skład butów. Buty wypełniają wielką halę warstwą wysoką na metr, czy półtora metra. Buty wylewają się pustymi otworami okien na zewnątrz budynku, otaczają cały barak, wszędzie buty, wszędzie buty...

Znajomi ze Spokojnej oglądają te buty. Więc i ja oglądam je znowu. Stąpam po butach. I znowu to samo wrażenie: jeżeli w innych miejscach Majdanka trudno jest sobie wyobrazić, co tam się działo, to tu nie trzeba sobie już niczego wyobrażać. Tu się po prostu widzi: ile par tych butów, tylu zamordowanych ludzi. To jest oczywistsze, wymowniejsze ponad wszelkie cyfry, ponad wszystkie inne dowody. Te eleganckie, sportowe, wielkie buty męskie, świadomie, naumyślnie jako toporne, a z najdroższej skóry wykonane, o przesadnie grubej podeszwie. Te zagraniczne wymyślne plecionki damskie na wysokim obcasie, te niezliczone formy i kolory pantofli, te małe zupełnie malutkie sandałki dziecinne... Wszystkie bez pary, zgniecione ludzkimi stąpaniami po nich, a prawie wszystkie wytworne, drogie. Wśród nich tu i ówdzie damskie torebki, paski, pasy rupturowe, jakieś części przyrządów ortopedycznych, i jeszcze: zwinięte rulony pergaminowych żydowskich tekstów modlitewnikowych.

(d. c. n.)

Reportaż fabryczny

Jak odbudowano fabrykę „Ursus"

Kto widział przed rokiem kupy gruzów i zupełnie ogołocone hale fabryki „Ursus", ten nigdy nie przypuszczał, że fabrykę tę da się jeszcze uruchomić. Niemcy wywieźli nawet ramy okinene, powyciągali z rurek przewody elektryczne, nie zostawili nawet złomu, walającego się po fabryce. Nie omijając żadnego szczegółu, wywieźli wszystko doszczętnie.

Dzisiaj komin fabryczny dymi. Fabryka idzie.

Jak tego dokonano, opowiada mi przewodniczący rady zakładowej i dyrektor fabryki „Ursus" tow. Duda.

— Zaraz po odejściu Niemców zaprzęgliśmy się do pracy. Dzięki ofiarności roboników, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo, wyszukiwali i ładowali wywieziony sprzęt i już w kwietniu przyszły z Niemiec pierwsze transporty maszyn. Trzeba wziąć pod uwagę, że wtedy trwały jeszcze działania wojenne.

— Dzięki ofiarności robotników— mówi tow. Duda — to nie jest frazes, bo weźcie pod uwagę: Pierwsi, którzy przyszli do fabryki, przynieśli ze sobą własne narzedzia, a wzamian za to otrzymywali tyle, że wystarczało im to na jeden kilogram chleba. Mało tego. Kiedy dzięki miejscowym władzom wojska Polskiego przyznano nam 5 ton cukru, nie mając go za co wykupić, zwróciliśmy się do robotników z prośbą o pożyczkę. W przeciągu 2-ch dni ją otrzymaliśmy, a wykupiony cukier bardzo nam pomógł do przetrwania tych najcięższych początkowych czasów.

A jak pracowali, to proszę posłuchać:

Na teren fabryki przywieziono naładowanych 458 samochodów i 306 wagonó o łącznym tonażu 6.550 ton różnych części maszyn. Ile to pracy i wysiłku kosztowało naładowanie i złądowanie tylu wagonów bez pomocy dźwigów. Nie mówię już o takiej drobnostce, jak szklenie okien, do którego użyto przeszło 1.200 m. kw. szkła.

— No, ale dosyć cyfr. Przejdźmy się po terenie!

Omijając stosy żelastwa, które jest sortowane przez robotników, wchodzimy do hali warsztatów mechanicznych. Hala wibruje odgłosem 350-ciu obrabiarek. Nad każdą maszyną pochylony robotnik pilnie obserwuje bieg obróbki.

— Co produkujecie?—pytam tow. dyr. Kellera.

— Części do traktorów. Bo przecież prócz odbudowy fabryki, wykonujemy traktory dla naszego rolnictwa. Oto jedna z części — mówi i pokazuje mi leżącą przy maszynie oskę.

Chodzimy tak od hali do hali. Wszędzie ruch. M. in. jestem świadkiem uruchomienia odremontowanego kompresora. Jaka radość biła z twarzy robotników. Jak cieszył się tow. dyrektor, który z początku z niepokojem obserwował manometry.

Kiedy szliśmy w stronę wyjścia, tow. Duda mówił:

— Nie wiem, czy nie przeholowałem. Otworzyliśmy przy fabryce szkołę zawodową dla praktykantów, która już jest czynną. Ale formalności nam jeszcze nie załatwiono. I formalnościom tym nie widać końca.

Mówiąc to, uśmiecha się smętnie.

A komin fabryczny dymi. Fabryka idzie.

H. Dąbrowski.

21 wagonów mąki przybyło do Warszawy

Czy spadnie cena chleba?

Dziś po kilkudniowej przerwie nadeszło do Warszawy 21 wagonów mąki 80% z Lubelszczyzny i Kieleckiego. Mąka ta została wyładowana w magazynach „Społem" i niezwłocznie rozdzielona będzie między piekarnie.

Dodać należy, że następne transporty znajdują się w drodze. Panad to czynione są starania o sprowadzenie do stolicy mąki wolnorynkowej.

Przybycie transportów z mąką do Warszawy niewątpliwie wpłynie na zniżkę cen chleba, które w ostatnich dniach bardzo skoczyły w górę.

Artykuły włókiennicze i obuwie na kartki

Na mocy rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu wprowadzone zostaną z dniem 1 kwietnia rb. na terenie całego państwa karty odzieżowe dla posiadaczy kart żywnościowych I kategorii. Podstawą otrzymywania przydziałów odzieżowych i obuwia będzie karta odzieżowa, zawierająca określoną ilość punktów Normy przydziałów są następujące (na okres 1½ roku): wełny płaszczowej, ubraniowej, sukienkowej lub gotowych wyrobów z tego materiału w ilości 3 metrów (42 punkty na okres jednego roku). a) bawełny lub artykułów bawełnianych w ilości 8 metrów przy pojedyńczej szerokości 70 cm. — 8 metrów (56 punktów), b) wyrobów dziewarsko-pończoszniczych w ilości 4 szt. (46 punktów) i c) obuwia skórzanego 1 para (30 punktów).

Osoby, które otrzymały obuwie brezentowe, mają prawo otrzymać w następnym kwartale za 20 punktów artykuły bawełniane lub trykotowe. Jeżeli przedzielone towary nie wyczerpują ilości punktów podanych wyżej, posiadacz karty odzieżowej otrzyma równowartość niewyzyskanej ilości punktów w następujących towarach: tkaniny szerokości 70 cm. punktów 7, za każde następne 10 cm. — 1, koszule męskie z rękawami punkt. 21, koszule męskie bez rękawów pkt. 14, kalesony długie pkt. 10, kalesony krótkie pkt 7, komplety damskie pkt. 21, koszule nocne męskie i damskie pkt. 21, ubrania, również robocze pkt. 35, suknie damskie pkt. 28, bluzki pkt 10, spódnice pkt. 7, swetry pkt. 7, pończochy męskie i damskie pkt 4, skarpetki pkt. 2, chustki na głowę pkt. 5, ręczniki pkt 8, ręka wiczki pkt. 1, chusteczki do nosa pkt. 1, szelki pkt. 1, koce pkt. 14.

Tkaniny i wyroby wełniane o zawartości wełny od 20—50%: tkaniny wełniane punk. 14; ubranie męskie i damskie weln. pkt. 42, bawełniane lub dziewarskch pkt. 26; palta męskie i damskie wełn. pkt. 42, baweln. lub dziewar. 21; marynarki wełn. pkt. 21, bawel. lub dziewar. 21; spodnie wełn. pkt. 18, baweln. lub dziewar. pkt. 7; spódnice wełn. pkt. 14; suknie wełn. pkt. 28; swetry bawełn. pkt. 14; skarpetki bawełn. pkt. 4; pończochy wełn. pkt. 28, bawełn. pkt. 6, koce wełn. pkt. 28.

Niewymienione artykuły będą obliczane w punktach odpowiednio do zużytych na ich wyrób ilości materiałów i rodzaju włókna.

Dla tkanin czysto wełnianych będzie ustalona punktacja z chwilą przejścia fabryk na wyrób tego rodzaju tkanin.

Posiadacze kart odzieżowych mogą zamiast przyznanej im odzieży otrzymać odzież dziecinną, na którą zalicza się połowę punktów wyznaczonych na odzież dla dorosłych

Przed uruchomieniem kolejki elektrycznej do Otwocka

Na przystanku kolejowym Olszynka na Grochowie prowadzone są na dużą skalę roboty Wznosi się tam pomieszczenia dla nastawni warsztatów kolejowych. zniszczonych przez Niemców, oraz budynki dla celów gospodarczych W niektórych budynkach prace murarski prowadzone są już na poziomie drugiego piętra.

Prace te mają związek z projektowanym uruchomieniem pociagów o trakcji elektrycznej na trasie Warszawa Wschodnia — Otwock.

Dlaczego zapałki podrożały?

Od dłuższego czasu znikły w Warszawie zapałki. Niemal w żadnym kiosku z papierosami nie można ich kupić. Kupuje się je czasem od przygodnego sprzedawcy na ulicy ale odczuwa się wyraźnie ich brak

W pierwszych dniach, po zapowiedzi, że zapałek jest więcej, niż potrzebuje rynek i że będą kosztowały tylko 1 zł — istotnie, w kilku spółdzielniach w Warszawie można je było otrzymać w tej cenie. Po tygodniu skoczyły na 2 zł i po tej cenie można je było otrzymać wszędzie w ciągu długiego czasu. Aż nagle znikły z rynku. Tam, gdzie je można było dostać, kosztowały już 3 zł, a ostatnio skoczyły na 5 zł.

Czym to umotywować? — Zapytany właściciel budki z papierosami, odpowiedział, że zapałek trzymać nie będzie, bo w ostatnich dniach zaczęto sprawdzać, po ile sprzedaje zapałki i gdy podał sumę 2 zł — pytający spisywał mu protokół, wyznaczył karę i konfiskował zapałki. To też zapałki znikły z budek, a pojawiły się u krążących po ulicach przekupniów. Ponieważ je trudno kupić, więc dlatego ceny podskoczyły w górę

Jak zgłaszać reklamacje w sprawie zaginionych paczek

Celem zwalczenia i przeciwdziałania ginięciu paczek pocztowych lub ich ograbieniu. Ministerstwo Poczt i Telegrafów powołało specjalne komisje lotne przy każdej Dyrekcji Okr. P. i T. i większych urzędach pocztowych Reklamacje o zaginięciu lub ograbieniu paczki należy kierować bezpośrednio do Ministerstwa Poczt i Telegrafów: Warszawa, ul. Ratuszowa 11.

Reklamacje te aż do odwołania są zwolnione od opłat pocztowych o ile po stronie adresowanej umieszczony zostanie napis „Reklamacja".

Ministerstwo P. i T. spodziewa się, że tym sposobem, przy pomocy społeczeństwa ukróci nadużycia z paczkami, na co ostatnio liczne nadchodziły skargi.

Zerwanie z przywilejami w udzielaniu koncesji monopolowych

Przed wojną koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych były udzielane indywidualnie, tak, że cały dochód płynął do kieszeni uprzywilejowanych jednostek. Było to aspołeczne i antydemokratyczne. Dla tego też system został obecnie radykalnie zmieniony i na podstawie decyzji konferencji czynników zainteresowanych, odbytej w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, wprowadzono w tej dziedzinie następujące zasady:

Wszystkie koncesje na sprzedaż wyrobów spirytusowych obejmuje Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych, ale w dochodach mają udział inne jeszcze organizacje, a mianowicie te, które skupiają w swych szeregach osoby poszkodowane na zdrowiu wskutek działań wojennych, jak inwalidów, b. więźniów obozów koncentracyjnych i tp.

Podstawą dochodów są stawki dzierżawne, albowiem Związek Inwalidów wydzierżawia koncesje osobom fizycznym lub prawnym wedle stawek uzgodnionych z zawodowymi organizacjami przemysłu gastronomicznego. Fundusze płynące z tego źródła mogą być tylko w wyjątkowych wypadkach obrócone na zapomogi indywidualne i inne cele konsumcyjne. W pierwszym rzędzie obracane mają być na cele produkcyjne, a mianowicie: 1) na prowadzenie schronisk, domów inwalidzkich, domów wypoczynkowych dla więźniów politycznych, sierocińców, 2) na organizowanie warsztatów pracy. spółek i spółdzielni, ośrodków szkolenia dla inwalidów wojennych i tp,

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK, 14 MARCA

5.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Muzyka lekka. 6.45 Dziennik radiowy 7.20 Muzyka lekka. 7.45 Powtórzenie dziennika poran. 7.50 Muzyka z płyt. 12.03 Na ziemiach odzyskanych. 12.20 Arie koloraturowe w wyk. Z. Łasakiewicz. 13.00 Audycja szkolna. 13.15 Koncert dla szkół. 14.00 Dziennik popoł. 16.15 Audycja z cyklu „Słuchamy muzyki". 16.55 Reportaż 17.10 Koncert muzyki lekkiej. 18.30 Nauka przy głośniku: „Kultura antyczna" odczyt prof. Przychodskiego. 19.00 Audycja chopinowska z płyt. 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Koncert Małej Orkiestry PR. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.15 Orkiestra taneczna PR. 23.00 Ostatnie wiad. dzien. radiowego. 23.35 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn

PODZIĘKOWANIE

Społ. Ob. Liga Kobiet — Koło Mokotów (ul. Chocimska 4) — składa niniejszym serdeczne podziękowanie: prof. Konserwatorium Warszawskiego ob. Trombini-Kazurowej, ob ob. Stelli Wardzyńskiej, Ryszardowi Gruszczyńskiemu oraz wszystkim innym artystom, którzy wzięli bezinteresowny udział w koncercie, jaki się odbył w dniu 24 II 1946 r. w użyczonej bezpłatnie sali PPS (ul. Chocimska 4), dochód z którego przeznaczony był na Fundusz Kasy Samopomocy Koła Ligi.

Z ŻYCIA PARTII

O POMOC DLA POWIATU JASIELSKIEGO

Na wiecu zorganizowanym przez Powiatowy Komitet PPS w Jaśle, o którym donosiliśmy wczoraj, zebrani uchwalili rezolucję, w której popierają słuszną politykę Rządu Jedności Narodowej, opowiadają się za blokiem wyborczym, domagają się zlikwidowania band NSZ i wysiedlenia Niemców z Polski. Zebrani zwracają się w rezolucji do Rządu z prośbą o jak najwydatniejszą pomoc w odbudowie 20.000 zniszczonych, przez działania wojenne, domów i budynków gospodarczych w powiecie jasieskim, pomocy w ziarnie siewnym i w żywności dla 40.000 osób oraz pomocy odzieżowej z darów UNRRA.

OMTUR SZKOLI KADRY AKTYWISTÓW i INSTRUKTORÓW

W Szkole Centralnej OM TUR w Warszawie odbyło się otwarcie III Kursu Aktywistów oraz II Kursu Instruktorów Organizacyjnych i Spółdzielczych.

W dniu otwarcia inauguracyjny wykład o celach i zadaniach OM TUR wygłosił do uczestników obu kursów tow. Żelazko.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO KOŁA OM TUR

W gmachu KC OMTUR odbyło się zebranie Warszawskiego Koła Akademickiego OM TUR, na którym wygłoszony został referat tow. Szklarczyka o socjaliźmie utopijnym.

W niedzielę, dnia 17 bm., przewidywany jest referat tow. Kucharskiego o Konstytucjach 1921 r. i 1935 r.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OMTUR

Czwartek, dnia 14 marca rb.

Godz. 18 Dzielnica Czerniaków (ul. Stępińska 42), referat tow. Bratow o wychowaniu socjalistycznym.

Godz 18 Żolibórz (ul. Kossaka 10), referat na temat spółdzielczości.

Piątek, dnia 15 marca rb.

Godz 17 Wola (ul. Ogrodowa 39/41), referat na temat spółdzielczości

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 9.30 rano w sali Domu PPS (ul. Chocimska nr 4), odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS, na którym referat wygłosi *tow. min. Stefan Matuszewski*

UWAGA — KOŁO GAZOWNIA!

Zebranie aktywu PPS — Koła Gazownia — odbędzie się dnia 13 bm o godz 14 w lokalu Rady Zakładowej i Związku Zawodowego Gazowni Miejskiej.

Ogólne zebranie PPS — Koła Gazownia — odbędzie się w sobotę, dnia 16 bm. o godzinie 14 w Świetlicy na Woli w Fabryce Gazu, ul Dworska 25.

ZEBRANIE REFERENTÓW WYDZIAŁU ZAWODOWEGO

Wydział Zawodowy WK PPS zwołuje w dniu 14 bm o godz 15 (ul Śnieżna 4) zebranie referentów Wydziału Zawodowego przy dziennikach PPS.

Ze względu na ważność obrad, wzywa się wszystkich referentów do punktualnego przybycia. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY WK PPS

Zebranie Koła Prelegentów przy WK PPS odbędzie się w środę dnia 13 marca rb. o godz 16.30 w lokalu WK. ulica Śnieżna 4.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i omówienie planu pracy na najbliższy okres

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ZEBRANIA DIELNICOWE

W środę, dnia 13 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy w lokalu przy ul Chocimskiej 4.

W dniu 14 bm, o godz. 16, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Praga-Centralna (ul. Szwedzka 2/4)

Piątek, dn. 15 marca rb.

Godz. 18. Dzielnica Grochów (ul. Podskarbińska 6), zebranie z referatem tow. Sendlaka.

Godz. 18. Dzielnica Ochota (ul Niemcewicza 9), referat tow. Stopnickiego.

Godz. 17.30 Dzielnica Mokotów (ul. Chocimska 4), wieczór dyskusyjny z referatem tow. Grabczaka.

KOŁO PRZY PORCIE CZERNIAKOWSKIM

Dnia 14 bm o godz. 15.30 odbędzie się zebranie z referatem tow Jędrzejczaka.

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK PPS Śnieżna 4 nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H Ibsena p t Wróg Ludu. Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br w sali teatru Comedia przy ul Szwedzkiej 2—4

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO w dniu 6 III 1946 r z ulicy Żelaznej samochód osobowy marki „Gaz-67" nr rejestr A-07097, nr silnika 395425, nr podwozia 80786, kolor zielony. Własność Centr. Kom. Org Młodz. T. U. R., Mokotowska 3. Za odnalezienie nagroda.

ZARZĄD Związku Zawodowego Dozorców Domowych wzywa wszystkich dozorców z Warszawy prawobrzeżnej i lewobrzeżnej do stawienia się na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w dniu 17 marca 1946 r. o godz. 8.30 rano w sali E. Wedla, ul. Zamojskiego Nr 28. Obecność obowiązkowa. 286

OGŁOSZENIE. Wszyscy bezrobotni członkowie Związku Zawodowego Transportowców R. P. wezwani są do lokalu Związku, ul. Targowa 15 od godz. 9 do 15 w sprawie zatrudnienia. 287

WYDZIAŁ APROWIZACJI Oddziału Głównego Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Warszawie, przystępuje do wypłacania ekwiwalentu za nierozdzielone artykuły żywnościowe w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1945 r.

W związku z tym, wszyscy obecnie zatrudnieni w S. P. B. oraz ci z byłych pracowników, którzy w powyższych miesiącach pracowali, winni się zgłosić do swoich obecnych lub byłych placówek pracy dla zgłoszenia swoich należności.

Zgłaszać się należy w terminie od 11 marca do 23 marca br

Po upływie tego terminu tracą ważność wszelkie pretensje pracowników z tytułu zaległości aprowizacyjnych. (288)

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17.30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 26) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) dziś o g. 17.30 dramat Ibsena „Wróg Ludu"

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I Skwierczyńskiej, H. Perkowskiej, A. Piotrowskiego, W. Zwolińskiego, R. Młynarczyka Z. Buczyńskiego i innych. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan, dekoracje W. Petrini. Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15, 17 i 19.

Klub Satyryków „Kukułka" (Cukiernia Szwajcarska, ul Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) o godz 17-tej W niedziele i św. o 12-tej

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

Wobec olbrzymiego powodzenia „Lilli Wenedy" zapowiadana na koniec bieżącego tygodnia premiera w Teatrze Polskim, została odłożona do piątku dnia 22 marca.

Będzie nią prawie nieznana i niegrana w Warszawie od lat przeszło osiemdziesięciu, komedia J. Korzeniowskiego pt. „Majątek albo imię". Jest to komedia obyczajowa w 5 odsłonach, bardzo charakterystyczna dla Warszawy z połowy XIX wieku.

Reżyseruje dyr. Arnold Szyfman. Dekoracje, kostiumy i meble — zaprojektował T. Gronowski.

Obsada: S. Broniszówna, K. Królikiewiczówna (dubluje Stelmachówna), Z. Lindorfówna (która po raz pierwszy ukaże się na scenie po przeszło 6 latach). M. Strońska (dubluje Czylewska), F. Dominiak, W Gliński, Cz. Kalinowski, T. Kostrzeński, M. Milecki (dubluje T. Jastrzębowski).

KINA

Kino *„Atlantic"* (Chmielna 33) Film muzyczny „Muzyka i miłość" Nad program Polska Kronika Filmowa 6 46

Kino *„Polonia"* (Marszałkowska 56) komedia jazzowa „Świat się śmieje" oraz reportaż z obrad Organ Narodów Ziednocz.

Kino *„Tęcza"* (Żoliborz — Suzina 4) „Parada sportowa" oraz dodatki: „Kaftan bezpieczeństwa" „Mała Kawiarenka" Nad program Polska Kronika Filmowa 6 46

Kino *„Syrena"* (Praga — Inżynierska 2) radziecki film szpiegowski „Pojedynek" oraz reportaż z IX sesji Kraj Rady Narodow.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19 w niedziele i święta poranki o godz 11-tej

KINA RUCHOME DLA ŚWIETLIC

Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie niezależnie od rozdzielanych za pośrednictwem Związków Zawodowych 50% miejsc w kinach stałych, zorganizował 4 kina ruchome dla obsłużenia organizacji instytucji związków i zakładów pracy w ich lokalach świetlicowych

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Zarząd Kin — Marszałkowska Nr 56, tel 8 57-37 w godzinach biurowych.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa. Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa. Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie Środkowa 7. Nowy Świat 47. Marszałkowska 62. Puławska 49. Rozdzielnie gazet Pl Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa. Al Jerozolimska 39 i Praga. Targowa 70 —„Wolność" Warszawa. ul Marszałkowska 95 Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05256

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" Druk Spółdz Wyd „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"